ROK XVI GRUDZIEŃ 1927 Zeszyt 10

MIESIĘCZNIK

KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet redakcyjny.*

Redaktor odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

O temperamentach.

Częstokroć się zdarza, że ludzie, postawieni w tych samych okolicznościach, decydują się całkiem odmiennie. Pobudka więc, która zdecydowała o czynie, nie jest ta sama. Ta różność pobudek tkwi często w różnicy temperamentu.

Temperament jest to miara stałego usposobienia człowieka.

Charakter i temperament dadzą nam odpowiedź na pytanie:

Jakim jest dany człowiek!

Niema dwóch ludzi całkowicie do siebie podobnych. Indywidualność t. j. osobowość ludzka nie tylko z zewnętrznego wyglądu, lecz jeszcze więcej z duchowości jego należy do zasadniczych cech charakteru. W temperamencie zbiegają się wszystkie duchowe składniki człowieka: 1. umysłowość. 2. wola. 3. popędy i skłonności. 4. uczucie i pożądanie.

A jakość temperamentu zależy od ustosunkowanych tych składników. Który z nich przeważa, takim jest cały temperament.

Rozróżniamy 4 temperamenty zasadnicze; I. Sangwiniczny, II. Choleryczny, III. Melancholijny, IV. Flegmatyczny.

Nauka o temperamentach datuje się od filozofa Empedoklesa i lekarza Hippokratesa (400 a. Chr.) i Galenusa (w I w. a Chr.), którzy sądzili, że one pochodzą od różnych żywiołów natury, a mianowicie od cieczy, będących w ciele ludzkim, że one są mieszaniną czterech żywiołów czyli pierwiastków natury: t. j. ognia, wody, powietrza i ziemi.

Według nich ogień z powietrza daje żółć, ogień z wodą — krew, powietrze z ziemią — czarną żółć, woda z ziemią — flegmę.

Stąd więc 4 temperamenty: sangwiniczny, choleryczny, flegmatyczny i melancholijny. Nazwy te choć w fałszywem znaczeniu zachowały się do dziś.

I. Temperament sangwiniczny.

Odznacza się wielką łatwością w przyjmowaniu takich uczuć jak gniew, radość, smutek. Jak wrażliwi na uczucia, tak też i pochopni są do wielkich czynów, nie licząc się ze swemi siłami i trudnościami. Zapał z początku ogromny, po chwili zniechęcenie. Cechą jego jest wielka zmienność i niestateczność np. w wyborze stanu, studjów. W dziedzinie umysłowej duża pojętność, szybkość orjentowania się, ale brak wytrwałości i głębokości. W dziedzinie moralnej chętne poddawanie się wpływom, ale brak stałości. Sangwinik źle wychowany staje się lekkomyślnym, rozrzutnym, kłamcą, niesłownym, próżnym i obliczalnym; dobrze wychowany jest nadzwyczaj miłym człowiekiem, umiejącym pogodzić obowiązki z rozrywką, wprowadzającym wszędzie radość i pogodę, godzącym powaśnionych.

Dla tej swej zmienności są sangwinicy zazwyczaj dobrego serca, przychylni i chcąc sangwinika pozyskać, wychować, trzeba posiadać jego miłość. Ale zarazem są pochopni do gniewu, który jednak wnet przemija.

Co do zdolności to są one dość dobre: pamięć łatwa, ale niewierna i niewytrwała. Imaginacja bujna i żywa, a stąd łatwe i dowcipy. Ponieważ góruje imaginacja, dlatego nie zawsze zdrowy sąd.

Sangwinik lubi przesadę, w obietnicach niestały, polegać na nim nie można. Krzykliwy czasem i obraźliwy,

przy słabej bardzo woli nie nadaje się na stanowisko przodujące, często lubi zapominać o obowiązku, a goni za przyjemnościami.

Co do zewnętrznego wyglądu: wzrost średni, czoło wypukłe, oko jasne, ruchy żywe, mowa głośna i prędka, twarz okrągła, uśmiechnięta. Typowymi sangwinikami byli: św. Piotr, Cycero, Liszt, u nas Sobieski, Pasek, z typów literackich: Wołodyjowski, Zagłoba, Kmicic.

II. Temperament choleryczny.

Cechą jego jest wielka wrażliwość i wielka odporność. Już w jego szorstkich ruchach znać duży rozpęd życiowy, który go pcha za wszelką cenę do celu. Mniej bystry umysłowo od sangwinika, ale i mniej zmienny a dużo wytrwalszy dochodzi do dużo większych rezultatów. Na uczucia wrażliwy jest choleryk, lecz się nimi nie przejmuje jak sangwinik, ale skoro takowe przyjmie, długo zatrzyma. W zamiarach przedsiębiorczy i skłonny do wielkich przedsięwzięć, lecz się wprzód liczy z trudnościami i własnemi siłami. Trudności przezwycięża wytrwałością. Pamięć ma łatwą, dobrą, wierną i trwałą, wolę stateczną, wytrwałą, imaginację mniej bujną, lecz poddaną rozumowi. Stąd też wszyscy genjusze byli cholerykami (Aleksander Wielki, Cezar, Napoleon, św. Paweł). Jednak jak w dobrem wytrwały, tak i w złem. Bo gdy ulegnie namiętności, to niczem uporu nie zwalczy, wyrządzoną krzywdę długo pamięta, gniewliwy, zamknięty w sobie, nie znosi oporu. Więc ludzie sławni z okrucieństwa i złości, również byli cholerykami. Choleryk posiada gruntowność, systematyczność, logiczność, góruje siłą woli, szybko sie decyduje, jest śmiały, lubi działać; przeciwności go nie zrażają, lubi błyszczeć, bywa dumny i uparty.

Charakter to nieraz mało sympatyczny, w pożyciu niekiedy nieznośny, uparty, bezwzględny, niezmiernie ambitny, bardzo przykry dla otoczenia, lecz w społeczeństwie wielce przydatny, pożyteczny jako zwierzchnik: pewny i sumienny, obowiązkowy, nawet pedantyczny, w działaniu energiczny, punktualny, rzutki, śmiały, tęgi organizator.

Cholerykiem można kierować tylko wtedy, gdy się posiada powagę i autorytet u niego.

Cholerycy dawają największy procent wielkich ludzi. Postać zewnętrzna choleryka kształtna, o wyrazistych rysach twarzy, ognistych oczach; pierś i plecy szerokie, czoło wyniosłe, oczy bystre, twarz pełna wyrazu, chód ożywiony, ruchy żywe, lecz stateczne, głos silny, donioslу. Typowi cholerycy: św. Paweł, św Ignacy, Cezar, Napoleon, Stefan Batory, Stefan Czarnecki, z typów literackich: Skrzetuski.

III. Temperament melancholijny.

Cechą jego jest mała wrażliwość a wielka odporność. Jest to rzadki, ale chorobliwy temperament. Melancholik źle wychowany pozostaje przez całe życie chwiejnym marzycielem, niezdecydowanym, zarozumiałym, podejrzliwym. Dobrze wychowany może się stać głębokim myślicielem, doskonałym i bardzo wyrozumiałym doradcą, wiernym przyjacielem, jest mało przystępny uczuciom silnym, jak radość, gniew — ale więcej poddają się smutkowi, boleści. Ponieważ ma bujną wyobraźnię, więc widzi wszystko w czarnych kolorach, zamknięty w sobie, krytykujący i ganiący wszystko, a w zdaniu objawia się: drażliwość, podejrzenie, pesymizm. Wogóle łatwo poddaje się wrażeniom smutku. I widzi w tem niejako przyjemność, by powiększać doznaną urazę. Stąd w stosunku z ludźmi jest nieszczęśliwy, unieszczęśliwiając siebie i drugich. Wszystko widzi w czarnych kolorach, wszystko tłumaczy sobie na własną niekorzyść, stąd jest podejrzliwy, od ludzi wiele wymagający, zawsze chory.

Z uczucia tego nie wychodzi nigdy, wynajdując sobie ciągle nowe nieszczęścia. Pamięć ma melancholik dobrą, imaginację bujną, zamiłowany w umysłach i rozmowach poważnych, do nauk szczególnie tajemniczych ochotny. Sąd jednak ma niezdrowy, bo wydawany pod wpływem wyobraźni. Zewnętrznie odznaczają się smukłą postacią, twarz drobna, kark długi, ręce długie, często nachylony: twarz zawsze ma posępną, uśmiech rzadki, zawsze płaczliwy, głos cichy, o ruchach chwiejnych, niezdarnych.

Najczęściej są fizycznie chorzy.

Stąd najlepszem dla nich lekarstwem praca fizyczna, mniej naukowa. Na wychowanka melancholicznego dobrze trzeba zważać, by się nie stał nienormalnym, a w końcu kandydatem na Dziekankę lub Owińsk.

Typowi melancholicy: św. Jan Ewangelista, św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu, Arystoteles, Kant.

IV. Temperament flegmatyczny.

Ogólna cecha: Mała wrażliwość, mała odporność. Flegmatyk czystej krwi na wszystko jest obojętny, nie da się rozweselić, ani zasmucić, ani rozgniewać. Lubi życie spokojne, ale też się drugimi nie interesuje, jest samolubnym. Zdolności małe, pamięć tępa, imaginacja prawie żadna. Źle wychowany staje się typowym egoistą, leniwym, łakomym, zmysłowym. Dobrze wychowany jest bardzo cennym pracownikiem, spełniającym spokojnie i regularnie swe obowiązki, nie pchającym się zbyt wysoko, zadawalającym się tem co ma, charakteryzuje go spokój i pewna senność, rozumowi brak bystrości, nawet zmysły u niego działają powoli. Wobec ludzi dobroduszny, lecz tylko dlatego, aby sobie spokoju nie zamącić. Nie lubi też stosować rozmów drugich do siebie. We wszystkiem leniwy, niechętny do wielkich przedsięwzięć, gdy go kto ze spokoju wyrwie, już dla lenistwa, by tylko mieć spokój, będzie robił co mu każą. W usposobieniu ciężki, nieruchliwy, przyjacielski nie dopuści, aby nań narzekano, panuje całkowicie nad sobą. Nie lubi wybryków, dąży do spokoju, lecz proszony o radę po namyśle udzieli trafnej i szczerej.

Co do zewnętrznej postaci, jest wzrostu niskiego, często otyły, głowę ma dużą, oczy wypukłe, bez wyrazu, czoło niskie, chód, ruchy leniwe, gesta bez życia, zwykł siedzieć zawsze. Narodem flegmatyków są Holendrzy. Zwykle temperamenty te nie znajdują się czysto, lecz prawie zawsze pomieszane. W życiu nie spotykamy prawie nigdy typu o jednym czystym charakterze, zwykle jeden temperament przeważa i występuje z domieszką innych, co jest też bardzo dobrą rzeczą, gdyż inaczej życie z takimi ludźmi byłoby nieprzyjemnem.

Również i narodom różnym przypisują różne temperamenty; i tak Polacy choleryczno-sangwiniczni, Niemcy flegmatycy, Włosi cholerycy, Francuzi sangwinicy; Anglicy choleryczno-melancholijni. Psycholodzy twierdzą, że i wiek wpływa na usposobienie: i tak w wieku dziecinnym jest człowiek sangwinikiem, w męskim cholerykiem, a w starości flegmatykiem. We wspólnem życiu, kanty czyli osobliwości temperamentów ścierają się, tak że w późniejszym wieku nie masz tak wielkich różnic między niemi. Słusznie pisze O. J. Woroniecki:[1])

Poznanie swego temperamentu i temperamentu swego otoczenia jest nietylko ciekawe i nieraz bardzo zabawne, ale i bardzo pożyteczne. W rzeczy samej czynności uczuciowe odgrywają w naszem życiu moralnem dużą rolę, wpływając na działalność naszych władz umysłowych i że te ostatnie winny i niemi kierować. Im dokładniej poznamy właściwości naszego temperamentu, tem lepiej będziemy mogli nimi pokierować i urobić je w sobie na silne charaktery. Nie wychowuje się ludzi abstrakcyjnych, ale ludzi żywych z krwi i kości, z których każdy ma własny indywidualny sposób reagowania na główne podniety otaczającego go świata. Jak rzeźbiarz musi dobrze znać właściwości materjału, z którego ma powstać rzeźba, bo przecież inaczej się zabierze do pracy w marmurze, w bronzie, w drzewie, albo glinie, tak i człowiek inaczej powinien zabrać się do pracy wychowawczej i samowychowawczej, zależnie od tego, z jakim ma temperamentem do czynienia.

Temperament jest bowiem jakby materjałem charakteru. Każdy więc winien zdawać sobie sprawę z tego, jaki ma temperament. Otworzy mu to oczy na wiele wrodzonych skłonności, które należycie wychowane, mogą się przekształcić w silne cnoty, zaś zaniedbane staną się wadami.

Bardzo też pożytecznem jest umieć się orjentować w temperamencie osób, z któremi się żyje, aby umieć swoje postępowanie do nich dostosować. W małżeństwie n. p. oboje małżonkowie winni się rachować nawzajem ze swemi

---

[1]) X. Woroniecki: Kat. Etyka Wychowawcza.

usposobieniami i wzajemnemi ustępstwami dopasować się do siebie. Rodzice i wychowawcy powinni też zdawać sobie z tego sprawę, jaki materjał wychowawczy mają przed sobą, które strony są tam czulsze, co trzeba rozwinąć i pobudzić, co zatrzymać i nawet skrócić. Podobnie i w pracy społecznej nieraz powodzenie nawet największych przedsięwzięć zależy od właściwego użycia ludzi, do tego zaś konieczną jest dokładna ich znajomość. W każdym człowieku trzeba umieć zużyć jego siły twórcze i te zaprząc do pracy tak, aby same przemogły i opanowały wszystko to, co w jego charakterze ma cechy destrukcyjne, szkodliwe i dla niego i dla życia społecznego.

Wreszcie dla życia narodowego jest rzeczą dużego znaczenia, znać temperament przeważający w narodzie. Zapewne, iż w łonie narodu znajdą się ludzie o najróżniejszych temperamentach, a jednak wzięci razem, będą oni mieli pewne cechy wspólne, odróżniające ich od innych narodów.

My, Polacy, odkąd historja nami się zajmuje, występujemy z dość wybitnemi cechami sangwiników i do dziś dnia te cechy zachowaliśmy. Mamy wszystkie dobre cechy tego temperamentu, ale mamy i złe: zdolni, mili, uprzejmi, łatwo naginający się do najcięższych warunków i nie tracący ducha w najgorszych opałach, usłużni, gościnni, rzutcy, jesteśmy z drugiej strony lekkomyślni, próżni, niesłowni, nieprawdomówni, zmienni, niewytrwali, co pozwoliło Sienkiewiczowi powiedzieć:

„Nie znam drugiego zakątka ziemi, w którymby tylu ludzi marnowało tak świetne zdolności, w którymby ci nawet, którzy coś dają, dawali tak mało, tak niesłychanie mało w stosunku do tego, co im Bóg dał“. (Bez dogmatu I. 54).

Praca nad wychowaniem charakterów w Polsce musi się wciąż liczyć z temi właściwościami usposobienia narodowego, z któremi ogromna większość Polaków przychodzi na świat.

Literatura: 1. O. Jacek Woroniecki: Katolicka Etyka Wychowawcza. — 2. Baranowski: Pedagogika. — 3. Hellwig: Die Temperamente bei Kindern. — 4. Masapp: Die Temperamente als Gegenstand der Erziehung.

Poznań *Ks. E. W.*

O religijną organizację dla młodszej dziatwy.

W dawnych, dobrych czasach, gdy dom był prawdziwie wychowawcą, a szkołą raczej nauczycielem, praca kapłana w szkole była znacznie ułatwiona, albowiem rodzice a zwłaszcza matki, wpływały na swe dzieci w duchu religijnym, modląc się z niemi razem, czuwając troskliwie, a przedewszystkiem dając dobry przykład. Dziś rodzina w rozprzężeniu. Rzuca się hasła: „Niech szkoła wychowuje!“ Rodzice coraz bardziej zaniedbują swe dzieci, przerzucając odpowiedzialność za ich wychowanie na szkołę. Są to hasła bardzo niezdrowe. Należy nam zwalczać je całą mocą, podkreślając święte obowiązki rodziców wobec swych dzieci.

Nie mniej jednak z faktem liczyć się musimy. Dziś już mało mamy pomocników w dziele religijnego wychowywania młodych dusz. Dlatego też nie wystarczają dotychczasowe środki duszpasterskie. Należy młodzież skupiać w religijnych organizacjach, w których przez praktyki religijne a także przez wzajemną zachętę, pouczenie i przykład mają się dzieci urabiać na prawdziwych chrześcijan.

Potrzeba organizacji religijnej jest wprost palącą u młodzieży najstarszej. To też młodzież akademicka i gimnazjalna ma już swoją organizację, która się wspaniale przyjęła i rozrosła i stokrotne wydaje owoce: to Sodalicja Marjańska, obejmująca młodzież od 14 roku życia. Lecz cóż dla dzieci? Czy gimnazja niższe i szkoły powszechne nie potrzebują żadnej w tym względzie pomocy? Doświadczenie każdego z nas mówi, że religijność u dzieci osłabła znacznie wskutek obecnych stosunków rodzinnych. Życzeniem Kościoła jest, aby dzieci przystępowały do częstej, a nawet codziennej Komunji św., a jednak jaki olbrzymi jest procent, dziewięćdziesiąt i kilka procent dzieci, które tylko wtedy przystępują do Stołu Pańskiego, gdy je tam zaprowadzi władza szkolna.

Jakąż więc wybrać organizację dla dzieci do lat 14? Przedewszystkiem eliminuję Sodalicję Marjańską. To organizacja za poważna.

Polecają niektórzy kółka różańcowe, lub misyjne. Sądzę, że dają one za mało i zbyt są jednostronne. Kółka religijne dla dziatwy młodszej powinny się zogniskować około źródła wszelkiego życia i łaski, około Najświętszego Sakramentu. Serca dzieci są jeszcze czyste i wrażliwe. Rozpalić więc w nich miłość ku Jezusowi Eucharystycznemu, nauczyć je pracować nad sobą i cierpieć dla Jezusa, a w razie potrzeby i walczyć — oto piękny, a odpowiadający dziecięcej psychice program organizacji religijnej dla najmłodszych.

Taka właśnie organizacja istnieje i działa głównie na zachodzie Polski, a zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Dla zapoznania czcigodnych Ks. Prefektów z organizacją „Krucjaty eucharystycznej dzieci" podaję jej statut:

Obowiązki i przywileje Żołnierzy Eucharystji, czyli zarys Statutu.

I. Cel.

Celem Krucjaty Eucharystycznej jest rozszerzanie Królestwa Eucharystycznego Serca Jezusa w sercach młodzieży całego świata, zwłaszcza u nas młodzieży polskiej, aby przez to dopomóc do triumfu sprawy Bożej na ziemi.

II. Srodki.

1. Stale odnawiać i pogłębiać swą wiarę w Eucharystycznego P. Jezusa. A więc jest obowiązkiem każdego członka „Krucjaty" z jak najgłębszą wiarą i największą pobożnością często odwiedzać, adorować i w Komunji św. przyjmować Eucharystycznego Zbawiciela, jak również chętnie o Nim czytać i słuchać nauk.

2. Pracować wewnętrznie w duchu eucharystycznej ascezy nad wyrobieniem prawego i nieugiętego charakteru.

a) A więc będzie hasłem życiowem dla rycerzy i rycerek „Krucjaty": Z miłości ku Eucharystycznemu Sercu Jezusa muszę zawsze zwyciężać pokusy, szczególnie nieczyste; panować nad namiętnościami, przedewszystkiem gniewem, zazdrością, ciekawością; wykorzeniać wady, szczególnie lenistwo, nieposłuszeństwo i miłość własną, a szczepić w sercu cnoty, na pierwszym planie pobożność i skupienie na modlitwie, anielską czystość, posłuszeństwo i sumienność w pracy.

b) Aby się przyzwyczaić do systematycznej i stałej pracy wewnętrznej, każdy członek „Krucjaty" codziennie: 1) rano poświęci dzień swój Najsł. Sercu Jez., odmawiając ofiarowanie Apostolstwa Modlitwy; 2) zbierać będzie modlitwy, Komunje św., odwiedziny Najśw. Sakramentu i zwycięstwa nad sobą, aby je przy końcu miesiąca oddać do „Skarbca Serca Jezusowego".

c) Każdy członek „Krucjaty“ przejąć się musi duchem apostolskim i starać się modlitwami swojemi upraszać u Najsł. Serca P. Jezusa łaskę duchownego odrodzenia młodzieży polskiej, Ojczyzny naszej i świata całego.

d) Każdy członek „Krucjaty“ starać się będzie w rodzinie, wśród kolegów i koleżanek przodować wszędzie pobożnością i dobrym przykładem, a przez to pociągać do Boga.

e) Każdy członek abonuje eucharystyczne pisemko „Orędowniczek Krucjaty Eucharystycznej“, czyta je pilnie oraz inne pobożne książki i pisma i wszędzie popiera katolicką prasę.

Uw. 1. Jeżeli kilkoro dzieci z rodziny należy do Kr. E., mogą mieć wszystkie razem jeden numer pisemka.

Uw. 2. Orędowniczek wychodzi w Pniewach, Zakład św. Olafa, Wielkopolska.

III. Organizacja:

1. Tworzymy armję Eucharystycznego Jezusa. Królową naszą Niepokalana Bogarodzica; patronowie dowolnie obrani Święci i Święte; a obecnie panujący Ojciec św. naczelnym naszym wodzem.

2. Każda Krucjata obiera sobie dowolne hasło, któreby uwydatniało jej bojowy ideał: n. p. *Christus regnat, Sursum corda, Beati mundo corde, Pax Christi in regno Christi, Flores florent,* Wszystko dla Boga, Bóg moją miłością, Jezu prowadź nas, Jezu my Twoi, Bóg mój i wszystko moje, Jezus jest mocą i obroną moją i t. p.

3. Członkowie Kr. E. dzielą się na cztery hufce; aspiranci tworzą osobny piąty hufiec.

I. Hufiec obowiązuje się (nie pod żadnym jednak grzechem, lecz jedynie z miłości ku P. Jezusowi) przystępować co tydzień do Komunji św., odwiedzać Najśw. Sakrament i adorować Go.

II. Hufiec obowiązuje się do tego samego, lecz tylko co dwa tygodnie.

III. Hufiec tak samo, — lecz tylko co trzy tygodnie.

IV. Hufiec to samo przyrzeczenie, lecz raz na miesiąc tylko.

V. Hufiec obejmuje aspirantów i aspirantki do Krucjaty, którzy obowiązują się do Komunji św. raz na kwartał — i do częstszego odwiedzania i adorowania Eucharystycznego Serca Jezusa; również uczęszczać będą na zebrania i gorliwie wykonywać wszystkie inne praktyki oraz sumiennie spełniać obowiązki Krucjaty — a przez to okażą się godnymi, by ich zaliczyć do Rycerzy Krucjaty. — Aspirantura trwa pół roku; potem następuje uroczyste przyjęcie. O ile uważa kierownik za wskazane, może aspiranturę przedłużyć.

Odznaką aspirantek i aspirantów może być mały medaliczek Serca P. Jez., zawieszony na biało-niebieskiej kokardce.

Uw. 1. Przy zakładaniu Krucjaty należy zaczynać od hufca piątego a potem w miarę gorliwości dzieci i sprzyjających warunków zakładać dalsze hufce.

Uw. 2. Dzieci, które nie przystępują jeszcze do Komunji św. lub które z powodu miejscowych trudności n. p. braku odpowiedniej ilości spowiedników, nie mogą przyjmować Komunji św. tak często, jakby pragnęły, mogą Komunję św. sakramentalną zastąpić Komunją św. duchowną.

Uw. 3. Każdy hufiec obiera sobie patrona czy patronkę n. p. św. Stan. Kostkę, św. Kazimierza, św. Teresę od dzieciątka Jez., Bł. Jolantę, Bł. Bronisławę i t. d.

Uw. 4. Wybitniejsze cnotą, gorliwością i inteligencją, dzieci otrzymują nazwę „Małych Apostołów" i stoją na czele grup i oddziałów. Obowiązkiem ich: a) zbierać przy końcu miesiąca duchowne ofiary do Skarbca Serca Jez.; b) rozdawać Orędowniczka; c) we wspólnych występach uważać na karność i grzeczne zachowanie się Krzyżowców ich oddziału; d) starać się o nowych członków; e) wiernie i sumiennie spełniać polecenia swoich kierowników.

Uw. 5. Ponieważ dzieci niezmiernie lubują się w organizacji wojskowej, może (lecz nie ma obowiązku) kierownik, jeśli uważa za wskazane i sprzyjają mu do tego warunki, nadać Krucjacie zewnętrzną organizację, czysto wojskową. A więc: Podzielić dzieci na małe grupv, liczące po kilku lub kilkunastu członków; na czele każdej grupy stanie Mały Apostoł z rangą starszego żołnierza. Trzy grupy tworzyć mogą sekcję z Małym Apostołem w randze sekcyjnego. Sekcje złożą się na plutony; a te utworzą oddziały, pułki, dywizje. Na Węgrzech, w Jugosławji, Belgji, Francji, Anglji i innych krajach weszło w użycie dawać Małym Apostołom Krucjaty zewnętrzne odznaki, stosownie do rangi: gwiazdki białe, srebrne, złote lub kokardki barwy euchar. (biało-nieb.), papieskiej, narodowej; to znowu wstęgi różnorodnyeh kolorów, różnej szerokości i okazałości, zależnie od piastowanej godności; również dla okazywania czci starszym i kierownikom ukłony na sposób wojskowy. Organizacja ta ułatwia bardzo kierownikom zachowanie karności wśród młodzieży w kościele, na zebraniach, pochodach, wycieczkach i innych wspólnych ćwiczeniach.

Uw. 6. Krucjata Eucharystyczna posiada: swój sztandar, hymny i własne odznaki; o czem podamy niżej obszerniejsze wskazówki.

Uw. 7. Do Krucjaty E. mogą należeć od 6 do 14 r. życia te dzieci, które w szkole i poza szkołą starają się wzorowo zachowywać; Krucjata bowiem nie ma na celu gromadzić jak największej ilości dzieci, lecz zebrać elitę doborowych dzieci i wychować je na przyszłych rycerzy katolicyzmu.

Uw. 8. Do aspirantury t. j. piątego hufca można przyjąć większe grono dzieci i dać im sposobność gorliwością i sumiennością zasłużyć sobie na przyjęcie do Krucjaty. N. p. wszystkie dzieci, należące do Stowarzyszenia Dziecięctwa Jezus, można przyjąć do aspirantury. W ten sposób dzieci nie będą się czuć pominięte, korzystać będą z nabożeństw i zebrań, a kierownicy będą mieć większy wybór do Krucjaty.

Uw. 9. Ponieważ Krucjata Eucharystyczna jest sekcją Apostolstwa Modlitwy, przeto uczestniczy we wszystkich przywilejach i odpustach, udzielonych przez Stolicę św. Apostolstwu Modlitwy oraz w zasługach 200-tu przeszło zakonów i zgromadzeń religijnych. (W mającym się wydać Przewodniku Krucjaty wyliczymy dokładnie wszystkie odpusty i przywileje).

IV. Kierownictwo.

1. Generalny Sekretarjat K. E. ma siedzibę w Rzymie (Borgo Santo Spirito, 113. Roma-4). Tam rezyduje generalny dyrektor Ks. Józef Boubée T. J

2. W Polsce centralny Sekretarjat K. E. znajduje się przy kościele Serca P. J. w Krakowie ul. Kopernika 26. (Tutaj mieści się też redakcja kwartalnika „Hostja". W sprawie założenia, prowadzenia i innych sprawach zwracać się należy pod powyższym adresem do Ks. Józefa Boka T. J., Promotora Krucjaty w Polsce).

3. W przyszłości założone zostaną Sekretarjaty prowincjonalne.

4. Krucjatą kierują z zasady kapłani; oni przyjmują, odbywają zebrania i nadają cały duchowny kierunek pracy wewnętrznego wyrabiania dzieci. Ze względu jednak na nadmiar duszpasterskiej pracy nie tylko mogą, lecz wielce jest wskazanem, by dobierali sobie kierowników i kierowniczki. Siostry zakonne, nauczycielstwo i inne osoby, wyrobione duchowo w sodalicji i bractwach, potrafią doskonale prowadzić zastępy młodych rycerzy i rycerek Euch. Jezusa; miewać z niemi zebrania, odwiedziny i adoracje Najśw. Sakr. pouczać o cnotach, wskazywać na wady, dopilnować, by dzieci oddawały duchowne ofiary do Skarbca S. P. Jez. oraz urządzać z niemi akademje, przedstawienia, przechadzki, wycieczki i t. d.

5. Obowiązkowo raz do roku, a można i częściej, przesłać sprawozdanie z rozwoju i działalności miejscowej Krucjaty do centralnego sekretarjatu w Krakowie.

Powyżej skreślona organizacja — to praca podstawowa dla związku starszej młodzieży. Możemy sobie ręce zedrzeć i zdrowie, a owoców takich, jakich pragniemy, nie osiągniemy, jeśli nie zaczniemy od najmłodszych. I przeciwnie — o połowę ułatwimy sobie pracę, jeżeli już dzieci wdrożymy w organizację religijną.

Jakże trudno zbliżyć dorastającą młodzież do Najświętszego Sakramentu! Jeśliby ona jednak od najmłodszych lat miała Jezusa za swego przyjaciela i ukochanego wodza, trwałaby przy Nim i później, a w trudnościach i burzach życia z wielką ufnością w Nim by szukała i znachodziła oparcie.

Więc wprowadzajmy wszędzie w szkołach powszechnych Krucjatę Eucharystyczną. Ten potężny ruch eucharystyczny, który ogarnął już kraje zachodnie, niechaj i dla nas stanie się błogosławieństwem i źródłem żywota.

Lecz czy i szkoły średnie ma ogarnąć Krucjata?

W tych szkołach średnich, w których istnieją w wyższych klasach sodalicje, zaprowadzono dla klas niższych „Kółka Marjańskie", które mają chłopców przygotować do Sodalicji. Czy byłoby wskazane poznosić Kółka Marjańskie, aby w ich miejsce wprowadzić „Krucjatę? — Stanowczo nie! Kółka Marjańskie powinny istnieć w każdej szkole

średniej, gdyż bez nich nie mogłaby się udać Sodalicja. Lecz niektóre piękne rysy Krucjaty możnaby do Kółka przeszczepić: a więc częstą Komunję, św., codzienną intencję miłości ku Jezusowi, obowiązkowe nawiedzania Najśw. Sakramentu i instytucję „Skarbca Jezusowego“.

Ale też i odwrotnie. I Krucjata mogłaby coś wziąć i czegoś się nauczyć od Kółka Marjańskiego: miłości ku Marji, o której krótka jest tylko wzmianka w statucie Krucjaty.

A przecież: per Mariam ad Jesum!

Lwów *Ks. Dr. K. Thullie.*

O nowy katechizm.

II.

Nauka wiary zawarta jest w Składzie apostolskim i obraca się około Trójcy Przenajświętszej: Wierzę w Boga Ojca, wierzę w Syna Jego jedynego, wierzę w Ducha Św. Art. I.: Bóg Ojciec nas stworzył, art. 2—7: Syn Boży nas odkupił, art. 8—12: Duch Św. nas uświęca. Poniżej podaję zarys dogmatyki, o ile to możliwe, w układzie chronologicznym:

Skład apostolski.

Artł 1: Bóg Ojciec nas stworzył:

a) wszechświat:

1. Bóg stworzył świat widzialny. 2. Opatrzność Jego czuwa, 3. koniec świata;

b) aniołów:

1. Bóg stworzył świat niewidzialny, 2. o złych duchach, 3. o dobrych aniołach;

c) człowieka:

1. Bóg stworzył pierwszego człowieka, 2. o grzechu pierworodnym, 3. człowiek umiera.

Art. 2—7: Syn Boży nas odkupił:

a) P. Jezus — Syn Boży:

1. Świadectwo Ojca niebieskiego i proroków, 2. nauka Jezusa i cuda, 3. świadectwo apostołów i Kościoła;

b) P. Jezus — Syn człowieczy:

1. O Matce Boskiej, 2. tajemnica Wcielenia, 3. żywot J. Chrystusa;

c) P. Jezus — Odkupiciel:

1. w St. Zakonie przepowiedziany, 2. prorok, kapłan, król, 3. sędzia żywych i umarłych;

Art. 8—12: Duch Św. nas uświęca:

a) Duch Św. — Trzecia Osoba w Bogu:

1. posiada przymioty Boskie, 2. natchnął Pismo św., 3. zesłany został w Zielone Świątki:

b) Duch Św. — Pocieszyciel:

1. oświeca, umacnia, pociesza (w duszy), 2. poucza, uświęca, rządzi (w Kościele), 3. o łasce Bożej:

c) Święty kościół powszechny:

1. założenie i znamiona, 2. świętych obcowanie, 3. dzieło dokonania.

Oto schemat dogmatyki katolickiej, który podaje naczelne prawdy wiary. Każdy temat jest ośrodkiem, który dokoła siebie skupia inne podrzędne prawdy. Te się załatwi w dodanych objaśnieniach. Właściwie nie podaję nic nowego, są to wszystko rzeczy wszystkim bardzo dobrze znane. A jednak polecam powyższy układ w tej myśli, aby stał się opoką niewzruszoną wśród burzliwie szumiących fal nowoczesnych prądów metodycznych, katechizmowych, podręcznikowych.

Powyższy układ ma być ośrodkiem nietylko katechizmu dla szkół powszechnych, ale i dogmatyki dla szkół średnich. Dla katechizmu zaleca się bezsprzecznie forma erotematyczna, bez której i żywa nauka w szkole się obyć nie może. Formy wykładowej nie używa się nawet wcale w nauczaniu powszechnem, bo wymaga ona od ucznia zdolności dłuższego napięcia uwagi, wymaga dostatecznie rozwiniętej pamięci, wymaga łatwości rozróżniania poszczególnych prawd, wyszukiwania ich związku i zależności, by należycie zrozumieć całość danego wykładu.

Natomiast w szkole średniej uczeń już jest lepiej wykształcony i forma wykładowa w podręczniku jest na miejscu. Idealny będzie ten podręcznik

dogmatyki i etyki, który się zbuduje na katechiźmie. Określenia katechizmowe znajdą się w nim niezmienione, ale uzupełnione, pogłębione i uzasadnione. Traktat o przymiotach Boskich powinien być położony na czele etyki, na czele przykazań: „Jam jest Pan Bóg twój“.

Przykazania boże.

Z nauką wiary łączy się nierozerwalnie nauka obyczajów. Dogmatyka jest podstawą a etyka zastosowaniem.

I. Słowo wstępne: *„Słuchaj Izraelu: P. Bóg nasz Pan jeden jest. Będziesz miłował P. Boga swego ze wszystkiego serca i t. d.“ Jam jest Pan, Bóg twój.*

1. Przymioty, w których Bóg jest niedościgniony:

a) Bóg jest wieczny i nieodmienny, *b)* Bóg jest wszędzie obecny i wszystko wiedzący, *c)* Bóg jest najmędrszy i wszechmocny;

2. Zdolność etyczna człowieka:

a) człowiek ma rozum i wolę, *b)* głos sumienia to głos Boga, *c)* Bóg dał 10 przykazań;

3 O miłości Boga:

1 przyk. *Chwała Boga w myśli:*

poz.: wiara, nadzieja, miłość,

neg.: zabobon i niedowiarstwo, zuchwalstwo i rozpacz, zagorzalstwo i nienawiść Boga.

2. przyk.: *Chwała Boga w słowie:*

poz.: modlitwa, wyznanie wiary, śluby,

neg.: modlarstwo i lenistwo w służbie Bożej, bluźnierstwo i odstępstwo, klątwa i złamanie ślubu;

3 przyk.: *Chwała Boga w uczynku:*

poz.: odpoczynek niedzielny, wspólne nabożeństwo, uczynki pobożności;

neg.: praca bez potrzeby, opuszczenie nabożeństwa bez powodu, niedozwolone gry i zabawy;

1—5 przyk. kościelne: *Chwała Boga w obrzędach:*

1. lit. miejsca i sprzęty, 2. ofiara Mszy św., 3. rok kościelny.

II. A wtóre jest temu podobne: *Będziesz miłował bliźniego jako siebie samego.* Bóg jest naszym ideałem etycznym: *„Bądźcie doskonali jak i Ojciec wasz niebieski jest doskonały:*

1. Przymioty, w których Bóg jest wzorem naszym: *a)* Bóg jest święty i sprawiedliwy, *b)* Bóg jest dobrotliwy i miłosierny, *c)* Bóg jest prawdomówny i wierny:

2. Zastępca Boga na ziemi:

a) rodzice, *b)* władza świecka, *c)* władza duchowna:

3. O miłości bliźniego:

4 przyk.: *Cześć, posłuszeństwo,* miłość, wierność wobec rodziców i przełożonych w myślach, słowach i uczynkach: pozytyw i negatyw;

5, 6 i 9 przyk.: *dobra osobiste* ciała i duszy. Poszanowanie tych dóbr w naszych myślach, słowach i uczynkach: pozytyw i negatyw;

7, 8 i 10 przyk.: *dobra zewnętrzne* tak materjalne jak idealne. Poszanowanie tych dóbr w myślach, słowach i uczynkach: pozytyw i negatyw:

Rady ewangeliczne:

1. dobrowolne ubóstwo,
2. dożywotnia czystość,
3. doskonałe posłuszeństwo.

Oto w zarysie etyka katolicka. Widać, że nauka obyczajów wyrasta z nauki wiary. Wprost się narzucają następne ośrodki:

A. Miłość Boga:

1. str. hist.: Stary Zakon, 2. str. dogm.: 1 art. składu ap., 3. str. etycz.: 1—3 przyk. boże i 1—5 przyk. kościelne:

B. Miłość bliźniego:

1. str. hist.: Nowy Zakon, 2. str. dogm.: 2—7 art. składu ap., 3. str. etycz.: 4—10 przyk. boże i rady ewangeliczne;

C. Miłość samego siebie:

1. str. lit. sakramentów, 2. str. dogm. sakramentów, 3. str. etycz. sakramentów i sakramentalja.

Nauka religji w szkole powszechnej.

Jak katechizm, który jest podręcznikiem teoretycznym, tak i b i b l i j k a, która jest podręcznikiem tekstowym, może mieć zastosowanie i samoistne i pomocnicze. S a moistne, gdy opowiada chronologicznie o czynach, których Bóg dokonał dla zbawienia naszego. Dokładne poznanie

dziejów biblijnych, jako faktów historycznych, jest pierwszym i podstawowym celem nauczania religijnego. Dzieje biblijne mają i cel pomocniczy, gdy występują jako pogląd, uzmysławiający suchą naukę systematycznego katechizmu. Opowieści biblijne są żywym obrazem wiary i obyczajów i stanowią punkt wyjścia, z którego wysnuwamy zwięzłe określenia katechizmowe.

Ciągiem dalszym dziejów biblijnych jest historja kościoła. Św. Augustyn: „Historja święta wtedy jest zupełna, gdy rozpoczyna się opowiadaniem o stworzeniu świata i sięga aż do najnowszych czasów kościoła“. Jak więc biblja tak i historja powinna być podręcznikiem tekstowym, który poglądowo, zajmująco i pobudzająco opowiada dzieje kościoła wojującego od Zesłania Ducha Świętego aż do ostatnich wydarzeń najbliższych czasów. Takie „Wypisy“ chronologicznie ze sobą powiązane będą w szkole powszechnej znakomitym podręcznikiem, odpowiadającym na pytanie: „Co ludzkość w ostatnich 19 wiekach pod wpływem nauki Jezusa Chrystusa rzeczywiście uczyniła“? Ta „historyjka“ będzie miała także zastosowanie i samoistne i pomocnicze.

Dawniejszy prąd katechetyczny lekceważył dzieje biblijne i kościelne i na pierwszy plan wysuwał katechizm dedukcyjny. Ks. Boczar: „Znajomość prawd katechizmowych jest każdemu do życia chrześcijańskiego potrzebna, przeto znajomość katechizmu jest celem, do którego ma zmierzać wszelkie nauczanie religijne“. Dzisiaj już więcej uwzględniamy Dzieje, ale jeszcze nie w mierze dostatecznej. Opanowała nas koncentracja, ale doprowadziła nas tylko do połowy drogi. Trzeba więc iść aż do końca. Dwa są źródła wiary naszej: Pismo i Podanie. To ustne podanie najdobitniej się przejawia w liturgice. Dwa są zatem poglądy: dzieje i obrzędy. I liturgika ma znaczenie podwójne: samoistne i pomocnicze. Obok koncentracji poglądowej występuje i systematyczna, której w nauczaniu nie wolno lekceważyć, i tę właśnie podaje katechizm dotychczasowy.

Trzy są stopnie szkolne: niższy, średni i wyższy. Stopień niższy jest okresem „syntezy fantastycznej“, prze-

waża u dziecka wyobraźnia. Stopień średni cechuje „analiza realna“; dziecko ciekawe jest szczegółów. Stopień wyższy, okres „syntezy logicznej“, z wiadomości uzyskanych tworzy całości systematyczne. Mając na oku wszystko, co wyżej powiedziano, powstaje dla szkół powszechnych następujący układ nauczania religijnego:

1. Niższy stopień szkolny: pierwsze dwa roczniki:

Opowiadania z historji biblijnej i kościelnej oraz niezbędne wiadomości liturgiczne. Dzieje i Obrząd występują samoistnie.

2. Średni stopień szkolny: następne dwa roczniki:

Prowadzi Biblja, Historja i Liturgika już nietylko samoistnie, ale także jako pogląd nauki wiary i obyczajów. Obyczaje z wiary wyrastają, więc się łączy Skład z Przykazaniami i Sakramentami i to w ten sposób:

a) 1 art. wiary — 1—3 przyk. boskie + 1—5 przyk. kość.,

b) 2—7 art. wiary — 4—10 przyk. boskie + rady ewangeliczne,

c) 8—12 art. wiary — 7 sakram. św. + sakramentalja.

3. Wyższy stopień szkolny: ostatnie trzy roczniki:

W tym okresie syntezy logicznej występuje nauka tekstowa jak teoretyczna i samoistnie i pomocniczo. Rozkład materjału jest następny:

a) 1 półrocze: Stary Zakon kursorycznie i statarycznie,
2 półrocze: Skład apostolski na tle St. Zakonu;

b) 1 półrocze: Nowy Zakon kursorycznie i statarycznie,
2 półrocze: Przykazania na tle N. Zakonu;

c) 1 półrocze: Dzieje kościoła kursorycznie i statarycznie,
2 półrocze: Sakramenta i sakramentalja.

Powyższy rozkład materjału religijnego uwzględnia wszystkie wymogi nowoczesnej katechetyki i ponadto pozostawia nauczycielowi-katechecie swobodę ruchu i myśli. Nauka religji wyrabia charakter religijno-obywatelski i każda lekcja powinna dać tyle sposobności, aby z niej wydobyć ten religijny moment i zaakcentować go kilku

pytaniami, postawionemi pod rozwagę dzieci. Zbytnie ułatwianie, uprzyjemnianie nauki religji nie sprzyja kształceniu samodzielnego wysiłku i charakteru.

Kościerzyna (Pomorze) *Ks. Dr. Leon Heyke.*

Św. Augustyn: De catechisandis rudibus.

ROZDZIAŁ VIII.

W jaki sposób i oświeconych nauczać katechizmu.

12. Nie można też tego milczeniem pominąć, że ktoś wykształcony w naukach wyzwolonych przychodzi na naukę katechizmu i już postanowił być chrześcijaninem, a przyszedł dlatego, aby nim zostać. Otóż trudno bardzo wogóle spotkać takiego, by nie znał wiele z naszych Pism i ksiąg, z których już pouczony, przyszedł tylko po to jeszcze, aby uczestniczyć w Sakramentach. Bo tacy nie dopiero w tej godzinie, w której stają się chrześcijanami, lecz uprzednio zwykli wszystko dokładnie wybadać, a serc swoich drgnienia komu mogą zwierzają i z nimi je roztrząsają. Z tymi zatem pokrótce należy się załatwić, aby ich nie zniechęcać powtarzaniem tego, co znają, lecz pokrótce to przechodzić, mówiąc, że wierzymy w ich zaznajomienie się już z tem i owem. W taki to sposób kursorycznie wyliczysz wszystko, co nieumiejętnym i nieuczonym wpoić trzeba, aby ten umiejętny, znając to, słuchał nie jakby od uczącego, a jeśli jeszcze czego nie wie (chociaż dawaliśmy wiarę, że już wie), by tego się nauczył, gdy o tem napomykamy. Nie jest też bez pożytku postawić mu pytanie, jakie pobudki skłoniły go, by chciał być chrześcijaninem, abyś ujrzawszy, że książki go przekonały, czyto kanoniczne czy zawierające pożyteczne rozprawy — o nich nieco na początku mógł powiedzieć, podnosząc ich znaczenie według różnicy wartości, pochodzącej z ich kanonicznej powagi lub z nadzwyczajnej biegłości i zamiłowania ich twórców. Z naciskiem tu wskażesz w Pismach kanonicznych podziwu godną wzniosłość najzbawienniejszej pokory, w tych drugich zaś, według każdej z nich

zalet, styl wdzięczniejszej i jakby bardziej potoczystej wymowy, stosowny dla serc dumniejszych, a przez to słabszych. Należy też nawet dokładną wydobyć od niego odpowiedź, którą książkę z największem zajęciem czytał, do których z większem zaufaniem przylgnął, co wpłynęło na jego przekonania, że chce złączyć się z Kościołem. Gdy to powie i my znamy te książki albo przynajmniej słyszeliśmy o nich ocenę Kościoła, mianowicie że napisał je jaki zasługujący na pamięć autor katolicki — tedy z radością mu przytaknijmy. A jeśli wpadły mu do rąk książki jakiego heretyka i umysł jego nieświadomie może trzymał się tego, co prawdziwa wiara potępia, wówczas bardzo troskliwie należy mu sprawę wyjaśnić, podnosząc powagę powszechnego Kościoła i innych ludzi bardzo uczonych, rozprawami i pismami w Kościoła prawdzie kwitnących. Chociaż i to się zdarza, że i tacy, którzy jako katolicy zeszli z tego świata i pewne chrześcijańskie pisma potomnym pozostawili, w niektórych miejscach dzieł swoich czyto niezrozumiani czyteż przez ludzką niedostateczność nie mogąc w zupełności zgłębić bystrością umysłu swego bardziej niedostępnych tajemnic, biorąc prawdopodobieństwo za prawdę, w błąd od niej odchyleni, dali sposobność źle uprzedzonym i zuchwalcom do popierania i wywołania jakiejś herezji. I to nic dziwnego, gdy i z samych kanonicznych ksiąg, gdzie wszystko jak najzbawienniej powiedziano, właśnie nie przez odmienne pojmowanie tego, co piszący myślał lub jak prawda sama się przedstawia (bo gdyby tylko w tem była różnica, któżby nie przebaczył chętnie ludzkiej ułomności, skłonnej do poprawy), lecz przez obstawanie przy swoich przewrotnych i złych zapatrywaniach, z gwałtowną zawziętością i uporczywem zuchwalstwem bronionych, wielu wiele zgubnych zdań spłodzili, rozerwawszy jedność obcowania. To wszystko należy z umiarkowaniem dać pod rozwagę podczas posiedzeń temu, który przystępuje do społeczeństwa narodu chrześcijańskiego nie jako nieoświecony prostak (jak powiadają), lecz z ogładą i wykształceniem, nabytem na podstawie ksiąg ludzi uczonych, i aby go ustrzedz przed błędami uprzedzeń, przechodząc to z taką powagą swego

urzędu duszpasterskiego, na jaką (jak uważasz) może już pozwolić jego pokora, przyprowadzająca go do ciebie. I tak całość do końca, według reguł zbawiennej nauki, czy o wierze masz wykładać i rozprawiać, czy o obyczajach, czyto o pokusach, tym sposobem kursorycznym, o którym powiedziałem, przedstawiając, naprowadzaj na ową przewyższającą wszystko drogę miłości Chrystusowej.

ROZDZIAŁ IX.

W jaki sposób postępować z tymi, którzy zwyczajne mają wykształcenie. Głosem do Bożych uszu — wzniesienie ducha.

13. Bywają również tacy, którzy przyszli ze szkół zwyczajnych, uczyli się gramatyki i wymowy, ale nie możesz ich liczyć ani do nieoświeconych ani do owych wysoko uczonych, wyćwiczonych umysłowo na zagadnieniach wielkiego znaczenia. A zatem tym, którzy swoją wymową zdają się przewyższać innych ludzi, przybywającym do ciebie, aby się stać chrześcijanami, o tyle obszerniejszych wiadomości, niż tamtym niepiśmiennym udzielić powinniśmy, że pilnie upomnieć ich wypada, by przyobleczeni w chrześcijańską pokorę, nauczyli się nie lekceważyć unikania odtąd w tem, co poznać mają, obyczajowych błędów bardziej niż językowych, tudzież by do czystego serca nie odważyli się przyrównywać wyćwiczonego języka, którego wartość nawet wyżej cenić przywykli. Szczególnie zaś z naciskiem pouczyć ich należy, by słuchali Pisma, nie przykrząc sobie posilnego słowa, że nie jest napuszyste; niech też nie sądzą, że w podpadających pod zmysły zasłonach spowite i zakryte zdania lub czyny ludzkie, które z tych ksiąg się odczytuje, nie mogą być rozwinięte i otworzone dla zrozumienia, lecz że tak je trzeba przyjmować, jak brzmią wyrazy; wreszcie o samejże korzyści z tej tajności, bo stąd też tajemnice się nazywają; jakie mają znaczenie kryjówki zagadek dla zaostrzenia miłości prawdy i dla otrząśnięcia się z nudnego odrętwienia, to z samego doświadczenia należy takim udowodnić w ten sposób, że z tego, co jako położone pod ręką i niewiele

zajmowało, przez rozwiązanie jakiejś alegorji — wydobędziemy dla nich przykład. Dla tych bowiem bardzo pożytecznie jest wiedzieć, że myśli tak należy stawiać ponad słowa, jak ducha wyżej się stawia niż ciało. I stąd to pochodzi, że tak powinni bardziej woleć, by słyszeli prawdziwsze, niż poprawniejsze mowy, jak powinni woleć, by mieli roztropniejszych, niż piękniejszych przyjaciół. Niechże też wiedzą, że niemasz głosu do Bożych uszu oprócz wzniesienia ducha. Przez to bowiem nie będą się wyśmiewać, jeśli czasem zauważą, że niektórzy przełożeni i słudzy Kościoła przy wzywaniu Boga popełniają błędy, czyto przeciw czystości języka i zasadom gramatycznym, czyto że słów wygłaszanych nie rozumieją i mieszają różnicę ich znaczeń. Nie, żeby tego wcale nie trzeba było poprawiać, by lud na to, co jasno zrozumiał, mógł odpowiadać: Amen. Ale jednak delikatnie mogą na to nie zważać ci, którzy się nauczyli, że jak wygłoszenie w świeckiej mowie, tak zamiar w kościelnej błogosławimy. Przeto owa świecka może nieraz cieszyć się błogą sławą, ale jednak nigdy nie nazwiemy jej błogosławieństwem. O tym zaś sakramencie, który mają przyjąć, wystarczy, by roztropniejsi usłyszeli, co on oznacza, tym zaś, którzy wolniej pojmują, nieco w dłuższych słowach i podobieństwach należy rzecz dokładniej przedstawić, aby nie lekceważyli tego, co zewnętrznie widzą. *Tłum. Ks. Budzik.*

Gimnazjalne Koła Misyjne.

Z powodu opóźnionego ukazania się artykułu pod tym tytułem w nrze 11 MK., pragniemy dodać kilka koniecznych uzupełnień wraz z propozycją planu nauki o misjach, jako jednego z najważniejszych zadań GKM., poza modlitwą za misje.

Do dziś, tj. do 6. XI. 1927, mamy 44 GKM żeńskich i przeszło 20 męskich. Centralą odłamu żeńskiego jest teraz ks. dr. Kiciński, Poznań, Kwiatowa 3.

Naliczyliśmy już 34 czasopisma i wydawnictwa perjodyczne misyjne w Polsce, oraz około 100 polskich książek misyjnych, nie mówiąc o dziełach mis. pisanych przez Polaków w obcych językach. I do tego spisu będzie trzeba się zabrać, aby z temi pracami się zapoznać. Jest więc z czego układać bibljoteki i czytelnię misyjną. Spisy najnowsze adresów pism, zgromadzeń, stowarzyszeń, organizacyj mis. oraz polskich misjonarzy i misjonarek oraz zestawienia książek posiadać będzie zawsze KAD Warszawa, Krak. Przed. 71. Pozatem pewnie je znają z urzędu, prócz podpisanej, także Sekretarjaty Misyjne Djecezjalne przy każdej Kurji Biskupiej.

Ciekawa jest obserwacja młodzieży, zapalonej do sprawy mis. po Zjeździe Poznańskim: „Chciałabym należeć do GKM, ale nie mogę, bo trzeba zaprzód zostać Sodaliską, a przedtem być aspirantką z pół roku!“ Zdaje się wobec tego, że GKM niezależne od Sodalicji Marj., chociaż z niej wyszłe i oby jaknajdłużej! soki czerpiące, są już dziś koniecznością. Tak jest też zagranicą. Sekcje misyjne w wielu razach mogą istnieć w dalszym ciągu, zwłaszcza tam, gdzie ruch ogólny misyjny jest jeszcze zbyt słaby. Dla Kół usamodzielnionych najważniejszą sprawą jest dyrekcja jednolita, sprężysta i fachowa, konieczna tem bardziej dla całego zespołu podzielonych GKM odłamów na męskie i żeńskie. Dopóki nie znajdziemy zgromadzeń zakonnych (najlepiej pewnie zgromadzeń, ze względu na ciągłość i zapewnienie akcji?) czy wybitnych jednostek w duchu apostolskim szeroko działających, to lepiej pewnie zostawić GKM w ramach Sodalicji Marj.

Broszurę o Syberji, która ma 3% pogan — fakt mało u nas znany — wydali nie Benedyktyni, lecz Bernardyni, (Lwów, Autorem jest W. O. Piotrowski OFM w Charbinie Horvat Prospekt 18). Dowiadujemy się, dodając nawiasem, o tłumaczeniu broszury na język łaciński celem drukowania jej przez Propagandę Fide w Rzymie, wydającej nowe dzieło pod tytułem Missiones Catholicae, gdzie i Syberja będzie również zamieszczoną. Wiadomości tam zawarte dojdą do rąk duchownych na całym świecie.

Plan nauki o misjach.

Ustalony (jako propozycja) na skutek zapytań Kół Misyjnych i konferencyj z fachowcami — Gośćmi Zjazdu Misyjnego w Poznaniu.

1. Świat pogański jako taki. Studjum krajo-ludo-przedewszystkiem religjoznawcze bez zaznaczania misji Kościoła. Literatura 1—2 tomowa jeszcze niedobrana. Trzeba wybierać potrzebny materjał z dzieł następujących:

a) Carminali: Il problema Missionario. Bergamo. Istituto Preti de S. Cuore. Italia 12 lirów.

b) Manna: Il mondo infedele. Milano. Istituto Missioni. Estere, 81 via Monterosa. Medjolan.

c) Freitag W8. Die Katholische Missionskunde. Aschendorff. Münster in Westfalen.

d) Prof. Berg: Die Katholische Heidenmission als Kulturträger. I. tom 6·80 M; II. — 5·90 M; III. — 4·40 M. Każdy tom można nabyć osobno. Aachen, Hirschgraben 39.

2. Front misyjny: Arens SJ. Handbuch der Katholischen Missionen. Herder, Freiburg im Breisgan 14 M. Tłumaczenie franc. w ANCAM. Souvain, 8 rue des Récollets 36 fr.

3. Praca misyjna poza frontem: *a)* Arens SJ. Die Katholische Missions Vereine. Herder, 4·60 M. *b)* Huonder S. J. Der Einheimische Klerus. Herder. 1·80 M.

4. Historja misyj: *a)* Szołdrski CSSR. Historja misyj. Jezuici, Kraków, Kopernika 26. 1·70 zł. *b)* Schmidlin: Katholische Missionsgeschichte. Missions Verlag. Steyl. Post Kaldenkirchen Rheinland, 1 tom.

Atlasy misyjne małe in 16^0 mają ANCAM, oraz najlepszy (z indeksem nazw geograficznych) Society for the Propahation of the Faith. N. York City. 109 East. 38-ta Street 25 cent.

Pocztówki misyjne — serje krajów: Indje, Japonja, Birmanja, Chiny itd., sprowadziła z Medjolanu Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Pl. Wolności oraz księża Salezjanie, Kraków, Dębniki, Tyniecka — 3 serje (Patagonja itd). Pozatem posiada Sodalicja Klawerjańska, Kraków, św. Marka 25 — serje afrykańskie po 1 zł., Jezuici Rodezję

po 2 zł., ci ostatni mają także Geograficzną Mapę Fizyczną Misyj Tow. Jezusowego. 20 zł.

Poznań *K. Berkanówna.*

Cześć sercu macierzyńskiemu!

(Egzorta).

W pogańskich Chinach odbywa się w dzień Nowego Roku wspaniała i wzruszająca uroczystość, kiedy to cesarz potężnego państwa chińskiego daje rok rocznie swym poddanym publicznie przykład szacunku względem swej matki. Dzieje się to w sposób następujący: W dniu Nowego Roku idzie on w uroczystym pochodzie, otoczony dworem i książętami, do pałacu swej matki. Wyprzedza go mistrz ceremonji i prosi matkę monarchy, aby raczyła zająć miejsce na swym tronie oraz przyjąć hołd i życzenia noworoczne od swego syna. Skoro cesarzowa matka zasiadła na tronie, wstępuje cesarz do sali i przez pewien czas stoi u progu nieruchomy ze spuszczonemi rękami, co jest u narodu tego znakiem głębokiego uszanowania. Całe otoczenie cesarza zatrzymuje się w przedsionku. Orkiestry cesarza i matki jego poczynają grać wzruszający hymn. Następnie woła marszałek donośnym głosem: „Na kolana“. Cesarz z całym dworem pada na kolana. „Na twarz!“ — i wszyscy rzucają się na posadzkę. Ta ceremonja powtarza się drugi i trzeci raz. W tym czasie przystępuje monarcha do tronu swej matki i całując jej ręce, składa jej życzenia noworoczne. Podczas tej rzewnej ceremonji odzywają się wszystkie dzwony stołecznego miasta, żeby poddani wiedzieli, iż w tej chwili ich potężny monarcha korzy się przed matką. Dopiero po złożeniu czołobitności swej matce, przyjmuje cesarz w swym pałacu noworoczne życzenia od przedstawicieli władz i ludu. Tak to najpotężniejszy, pogański władca spełnia przykazanie, napisane przez Stwórcę w sercu każdego człowieka: „Czcij ojca swego i matkę swoją“ — przykazanie, które następnie Bóg, przez Mojżesza, przypomniał całej ludzkości.

— Matka — to słowo tak dawne, jak ludzkość cała, a ile razy człowiek to słowo wymawia, tyle razy je wymawia ze czcią i z pewnem wzruszeniem. Matka, to słowo święte w życiu każdego człowieka. Kim jest matka? Na to pytanie trudno mi odpowiedzieć. Co Bóg włożył w serce twojej i mojej matki, ty sam to najlepiej odczuwasz. By wam powiedzieć, kim jest matka dla każdego z nas, trzebaby nie mówić, ale płakać z radości i wzruszenia. Matka dla ciebie — jest wszystkiem. Wykarmiła cię własną piersią. Zakwiliłeś w kołysce — a działo się to każdego dnia i każdej nocy, gdy jeszcze byłeś niemowlęciem nieudolnem — a usłuchała cię matka za każdym razem i najpilniejszą rzucała robotę i, choć znużona, zrywała się z łóżka i biegła do ciebie, by ci okazać swe serce macierzyńskie. Przypomnij sobie oną czułość, z jaką cię pieściła, troskliwość, z jaką cię pielęgnowała. Patrz, na ręku cię nosiła, przyciskała do serca swojego, nie dospała, nie dojadła, aby ci się przysłużyć. I przyszła choroba, a matka usłuchała każdego twego życzenia, każdego jęku i całe noce przesiedziała, aby tylko każdej chwili być na twoje usługi, przeklęczała w modlitwie u twego łóżeczka, a w sercu jej rozpierała się trwoga i boleść niezmierna. A co najdziwniejsze, że ona nie czuła znużenia, na jej twarzy nie widać żadnego zniechęcenia, z jej ust nie wychodzi żadne słowo narzekania lub złorzeczenia. Co to za istota nadludzka, która była wszystkiem dla ciebie od zarania młodości? Patrz, to matka twoja najdroższa. Ona ucałowała cię po raz pierwszy, gdy nad twoją kolebką się schylała. Kto pierwszy uśmiechał się nad twoją kolebką, kto po raz pierwszy oko twoje otarł z łez, które ból i cierpienie wycisnęły na twarzy twojej? Kto przyciskał cię do serca gorącego, aby w uścisku i pocałunku serdecznym zagoić twoją ranę i niemoc? Patrz, to matka twoja kochana.

Kto pierwszy złożył ci rączki do pacierza, Bozię na niebie ci pokazał? Kto odejmował sobie od ust nieraz ostatni kęs chleba, aby go tobie podać? Patrz, to matka twoja kochana. Ty nieraz rozpromieniony, zadowolony wracasz ze szkoły, a tam w domu matka łzy roni, a ty może nawet nie widzisz, że zapłakana: płacze, bo nie było

co włożyć do garnka i za co cię przyodziać. I przystąpiłeś do komunji św. Przypomnij sobie ten dzień uroczysty, te modlitwy szczere i serdeczne, jakie matka za ciebie zanosiła do Pana Jezusa, weź do ręki książeczkę do nabożeństwa, pamiątkę pierwszej komunji św., obejrzyj sobie medaljonik, jaki włożyła na ciebie, popatrz nań długo i pomyśl sobie, kto życzył najlepiej tobie. Patrz, matka twoja żyje tylko tobą i dla ciebie. — Znałem matkę, która, ile razy popadła w chorobę, mawiała: „Mnie nikt uzdrowić nie potrafi, jeno obecność moich dzieci“. Tak, moi chłopcy, w tych ciężkich i smutnych czasach waszą matkę nic uzdrowić, nic pocieszyć nie potrafi, jeno zdrowie i szczęście wasze. Gdy ona widzi, że tobie dobrze się wiedzie, żeś szczęśliwy i zadowolony, o wtedy trzeba być matką, żeby odczuć to, co dzieje się w jej sercu, ja wam tego powiedzieć nie mogę, tak, bo matka żyje tylko tobą i dla ciebie.

Kochani uczniowie! Niejeden z was starszych przechodził w życiu burzę złowrogą, co złamaniem groziła jego życiu. „Są to rany, co w sercu jak ogień palą. Są nieraz dusze, co się nikomu nie żalą“. Staczałeś ze sobą ciężkie walki, wrzała i kipiała w tobie grzeszna natura i gwałtem ciągnęła cię do grzechu, cierpiałeś wiele w ukryciu, w skrytości, przechodziłeś istne piekło walk i burz wewnętrznych.

„ A tu zgoła nikt na ustach twoich nie wyczyta,
Że smutek swe ciernie rozpostarł nad tobą,
Bo świat o powód cierpienia nie pyta,
Ale szalony każe się śmiać z sobą“.
Cierpisz niewymownie, o idź do matki,
„Tam łzami możesz do jej serca pukać,
Bo tam krwawych łez twoich nikt nie wyśmieje,
Pomocy u stóp matki szukać,
Bo ona wraz z tobą boleje“.

Przypomnij sobie, co wtedy rzekła do ciebie, ona z ócz twoich wyczytała bólów ból, z czoła zcałowała ci wstyd, i żaden spowiednik tak nie przemawiał nigdy, nawet nie umiałby przemówić, jak to uczyniła matka kochana. Jej słowa utkwiły ci głęboko w pamięci i były istnym balsamem na rany duszy ropiące. Patrz, wraz z tobą boleje

i cierpi, cierpi, bo ty cierpisz, i wszystkoby dała, byle ci tylko przywrócić dawny uśmiech twarzy i szczęście całkowite, cierpi z tobą, boś ty okiem jej oka, duszą jej duszy, sercem jej serca. Aniołem wypuściła cię z domu i modli się, byś aniołem powrócił do domu. Patrz, jak matka cię kocha, jak bardzo jej zależy na twojem szczęściu i szczęśliwej przyszłości.

A teraz do was się zwracam, co niezadługo opuścicie ławę szkolną. Jedną daję wam wskazówkę na życia drogę: „Kochajcie matkę!“ Gdybym was niczego nie nauczył, tylko tego jednego: „Kochać Matkę“, — to będę zadowolony i nie lękam się o waszą przyszłość. A choćby cię los wypędził w strony dalekie, zdala od ojców ziemi, dopóki kochać będziesz matkę, o niej myśleć codziennie, i do niej pisywać listy serdeczne, pełne synowskiej miłości, pamiętaj, nie zginiesz.

Pewien przełożony bardzo surowego zakonu klauzurowego powiedział pamiętne słowa: „Boję i lękam się o zakonnika, co nie tęskni za rodzicami“. I ja te same powtarzam słowa: „Boję się o ucznia, co nie tęskni za matką“. Lękam się o ucznia, co woli wszędzie indziej przebywać, tylko nie w domu, w bliskości matki kochanej. Znam w Poznaniu kupca, bardzo wesołego a przytem głęboko religijnego. Umie on zabawić całe towarzystwo, więc wszędzie go proszą, powszechnie jest lubiany i mile widziany, a jednak zawsze nosi przy sobie fotografję matki: „To moja relikwja i talizman mego życia, jej wszystko zawdzięczam i wierzę, że nie zginę“. Oto słowa jego, słowa i czyn godny naśladowania. Więc i ty kochaj matkę, kochaj serdecznie, niechaj ci matka będzie wszystkiem w życiu, niechaj matka będzie okiem twojego oka, duszą twej duszy, sercem twojego serca, a nie zginiesz i dobrze ci się dziać będzie, bo będzie przy tobie Bóg, i łaska i błogosławieństwo Boże, a błogosławieństwo matki towarzyszyć ci będzie na każdym kroku, w każdem położeniu życia i w smutku i radości.

W przyszłą środę, dnia 8 grudnia, w całym świecie katolickim odbędzie się święto matki, uroczyste obchody na cześć matki, a wchodzącym u nas na aulę uniwersy-

tecką, przypną kwiatek czerwony tym, co jeszcze mają matkę, a biały tym, co już matkę stracili. Gdybym ja z wami podobnie postąpił, to zauważylibyście kolegów nieszczęśliwych, a kwiatek biały, na ich ubranku przypięty, powiedziałby wam: „O, jacy nieszczęśliwi, już matki nie mają“. Gdy ojciec umiera, to dzieci płaczą, ale gdy matka umiera, to dzieci w rozpacz wpadają. I niejednemu chłopcu przypominają się te słowa:

„Dziś, gdzie tylko spojrzę okiem,
Zewsząd smutek na mnie czyha.
Dziś, gdzie tylko stąpię krokiem,
Świat nikczemny mnie odpycha.
Nikt nie słucha żalu mego
I nikt serca strapionego
Nie ukoi, nie pocieszy,
Precz odemnie każdy spieszy“.

O, nie rozpaczajcie! Jedną wam daję radę na całe życie: Codziennie do wieczornego pacierza dodajcie jedno Zdrowaś i te słowa: „Matko droga, idź do Boga i módl się za mnie“. Odmawiaj sobie tę modlitwę codziennie, a nie zginiesz. Matka nieboszczka będzie ci aniołem stróżem i wyprosi ci łaski potrzebne i pomoc Bożą w każdej chwili życia. Matka codziennie przyjdzie do Pana Jezusa, i powie Mu tak: „Zbawicielu kochany, Ty wszystkich kochasz, ale nie wszystkich jednakowo. Im więcej jaka istota upośledzona, tem więcej doznaje Twej opieki i miłości, a czyjaż istota jest więcej upośledzona, jeżeli nie mój syn, który matki już nie ma, — a kto matkę stracił, wszystko stracił. Jezu, bądź mu opiekunem, miej go w swej opiece, by mu się krzywda nie działa, by był szczęśliwym!“ Ale codziennie módl się do matki: „Matko droga, idź do Boga i módl się za mną“. — A wy kochani, na klęczkach Bogu podziękujcie, że macie jeszcze matkę, że doznajecie jej pieszczot, że możecie ucałować jej rękę, że na was spogląda życzliwe oko matki, że tryska z serca matki gorąca miłość macierzyńska. Więc wołam dziś do was słowy Arystotelesa: „Bogu i rodzicom nie można okazać dosyć serca i wdzięczności: Więc miłością płaćcie matce za miłość, sercem płaćcie za serce, niechaj matka będzie okiem na-

szego oka, duszą naszej duszy, sercem naszego serca, niechaj będzie dla nas wszystkiem; proście Boga codziennie i serdecznie, by jej Bóg wynagrodził wszystkie jej trudy i cierpienia, by nam ją Bóg zachował w najdłuższe lata. Amen.

Poznań *Ks. Warmiński.*

Recenzje i sprawozdania.

Ks. Władysław **Budzik: Nauka religji katolickiej** na I i II kl. szk. powsz. **Nauka religji katolickiej** na III i IV rok szk. powsz. Wyd. Książnica-Atlas. Lwów.

W Głosie Narodu z dn. 11/XII 1925 zamieściłem o pierwszym z tych podręczników krótką recenzję, w której w paru punktach podniosłem jego zalety. W „Miesięczniku katech." zaś jeden z księży nie katechetów (znam jego nazwisko), podpisany literami M. M., uważając się za kompetentnego do zakwestjonowania „fachowości" mojej recenzji, napisał zjadliwy artykuł pt.: „Recenzja, czy tania reklama?"

Otóż teraz podręcznik ten został rozporządzeniem Minist. W. R. i O. P. z 14/V 1927 zatwierdzony do użytku w szkołach, na podstawie dodatnich o tym podręczniku recenzyj, a w szczególności na podstawie oceny, wydanej przez innego fachowca, któremu podręcznik ów dano w Ministerstwie do przeczytania.

Ocena ta brzmi: „Książka tak co do swej zewnętrznej strony, jako i co do wewnętrznej wartości przedstawia się bardzo korzystnie. Format nie za wielki, papier gładki, druk piękny, czytelny, obrazki wykonane nawet artystycznie. Co do wewnętrznej swej wartości, dziełko opracowane jest bardzo sumiennie. Historja św. pisana jest z księgą Pisma św. w ręku, dobrze przemyślana, stąd też i program został wyczerpany niezgorzej, a opowiadania biblijne St. i N. Testamentu podane są w formie przystępnej, choć autor stara się je podać słowami, jak najmniej odbiegającemi od tekstu biblijnego tłumaczenia ks. Wujka, stąd też opowiadania te zyskały na powadze, a trudności w nauczaniu lekcyj nie nastręczają. Każde opowiadanie dłuższe podzielone jest na kilka odstępów, zupełnie poprawnie tak pod względem dydaktycznym, jak i logicznym. Z nich wyprowadzone są w sposób katechizmowy odpowiednie prawdy dogmatyczne oraz moralne, wraz z ich zastosowaniem w życiu, tak, że każdy paragraf podaje już przygotowaną do nauczenia się lekcję. Szkoda tylko, że autor nie umieścił przy końcu książki — katechizmu, opracowanego na

podstawie tych swoich pytań i odpowiedzi na nie, bo to jest jednak konieczne przy wymaganiu, aby dzieci zapamiętały potrzebne określenia, szczególniej przy powtórzeniach. Potrzebny jest też bardzo szczegółowy spis rzeczy, zawierający nie tylko tytuły poszczególnych rozdziałów.

Autor przeznacza swój podręcznik dla oddziałów I i II. Wprawdzie dziatwa z tych oddziałów nie potrzebuje podręcznika, bo jeszcze i czytać nie umie [1]). Miał jednak autor na myśli katechetów i rodziców, dla których umieścił materjały do pogadanek, jak to widzimy w szeregu dziesięciu pierwszych paragrafów. Gorliwi rodzice mogliby przy pomocy tego podręcznika powtarzać z dziećmi w domu przerobioną w klasie lekcję.

Pomimo większych zresztą wad i przeoczeń, z których wiele możnaby włożyć na karb omyłek korekty drukarskiej, książka przedstawia wiele zalet. I historja św. i wiadomości katechizmowe opracowane są gruntownie, szczególniej nauka o N. Sakr. Ołtarza i Mszy św. Zwrócił też autor uwagę przy odpowiednich ustępach historji św. N. Zakonu na tajemnice Różańca św. Bardzo udatnie wypadło objaśnienie przykazań Bożych i Modlitwy Pańskiej i t. d.; szczerze powiem, że dawno nie miałem w ręku podręcznika, opracowanego tak starannie, z oglądaniem się na obowiązujący program, a zarazem w przystępnej formie starającego się podać wyczerpujące wiadomości w klasach, na które został przeznaczony. I dlatego sądzę, że może być i dozwolony i polecony w szkołach powszechnych przez Komisję Książek i Pomocy Szkolnych".

Zestawienie tych dwóch recenzyj, mojej i niniejszej, mówi samo za siebie, i wykazuje, że miałem rację, podnosząc zalety owego podręcznika.

Obecnie ukazał się tegoż autora podręcznik na klasę III i IV. Poprzedni bowiem obejmuje, ściśle biorąc, tylko materjał do kl. II włącznie. Ten zaś na kl. III i IV wystarczyć może w zupełności i na wyższe stopnie, t. j. na 5 i 6 rok nauki, w tych szkołach, gdzie klasy te nie uczą się osobno, czyli tam, gdzie niema pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej.

Miło jest krytykowi, gdy ocenia rzecz, o której może wiele dobrego powiedzieć. Zostawiając rzecz specjalistom do rozpatrzenia z innych jeszcze punktów, nie mogę tu, w krótkiej ocenie, wyliczyć tego wszystkiego, na co należałoby zwrócić uwagę i podnieść, lub co poprawić, to zaś, co zauważyłem i rozważyłem, przedstawia się jak następuje: Podręcznik ks. Budzika zasługuje istotnie na wyróżnienie z pośród wielu innych, albowiem: przytacza tekst Pisma św. o ile możności wiernie, według X. Wujka uwzglę-

[1]) Pilniejsze i zdolniejsze dzieci już mogą korzystać z podręcznika, wszak korzystają z czytanki szkolnej!

dniając wymagania, stawiane w tym kierunku przez fachowców, w szczególności przez Komisję Książek i Pomocy Szkolnych przy Min. W. R. i O. P. Podręcznik ten, podobnie jak poprzedni, jest pisany z księgą Pisma św. w ręku. Właściwość ta, budząca zupełne zadowolenie, nadaje podręcznikowi wiele uroku, jaki posiada Pismo św. Dobrze uczynił autor, że przy N. Testamencie skorzystał z pracy X. Szczepańskiego w tym kierunku, iż zdarzenia z życia Pana Jezusa uporządkował na podstawie naukowych uzasadnień, zawartych w dziele owego uczonego p. t.: „Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów". Poszczególne zdarzenia opowiada autor w harmonijnem zestawieniu według czterech ewangelij, co było rzeczywiście znacznym trudem, który zresztą daje się zauważyć w opracowaniu całego podręcznika.

Autor osnuł na tle biblji całokształt katechizmu i to wcale szczęśliwie, co tem bardziej podnieść należy, iż na tę drogę wstąpiono niedawno, a takie połączenie biblji z katechizmem stawiają znawcy tych spraw jako powszechny prawie i zupełnie uzasadniony postulat, uznawany teoretycznie i praktycznie stosowany. Postulat ten znajduje tu trafne przeprowadzenie, co można bardzo łatwo stwierdzić, wziąwszy do rąk ów podręcznik. Przez to organiczne połączenie poglądu biblijnego z nauką katechizmu czyni ten podręcznik zadość owemu metodycznemu założeniu programów, które powiadają: „Nie należy poszczególnych gałęzi nauki religji rozdzielać w szkole powszechnej, owszem trzeba je łączyć w harmonijną całość". Jest to droga, wskazana już przez św. Augustyna w traktacie: „De catechisandis rudibus".

Bezpieczną tą drogą idzie autor konsekwentnie, i daje rzecz przemyślaną, i na należytych podstawach opartą, wyczerpując materjał, zakreślony przez programy i potrzeby życia. Dobrze postąpił autor, że w podręczniku tym ujął kl. III i IV razem, wobec czego wskazanemby było, aby pierwszy swój podręcznik pozostawił tylko na kl. I i II, jak mu słusznie — mem zdaniem — zwracano na to uwagę w „Ateneum" z czerwca 1926 r.

Strona zewnętrzna podręcznika przedstawia się bardzo dodatnio. Zasłużona w dziedzinie wydawnictw szkolnych firma „Książnica-Atlas" dołożyła wszelkich starań, by rzecz ukazała się, odpowiednio do doborowej treści, w pięknej zewnętrznej szacie. Wyrazisty i zmieniany odpowiednio do treści druk, trwały papier, ilustracje (szkoda, że ich tylko 20!) artystycznie wykonane — wszystko to składa się na nader sympatyczną całość. Dobrze uczynił autor, iż pominął znaki, dzielące materjał na klasy, bo katecheta sam dokona sobie wyboru.

Wchodząc w szczegóły, należy zwrócić uwagę na piękną pieśń katechizmową — dawniejszej daty — umieszczoną wnet z początku. Na str. 50 wyjaśnienie o różdżce Aarona jest trochę zawczesne, trzeba je przesunąć na swoje miejsce, t. j. na str. 51.

Naukę o przykazaniach umieścił autor nie w St. lecz w N. Zakonie, po Kazaniu na górze, i to jest racjonalne, gdyż tu zostały one udoskonalone przez Chrystusa Pana, tu zatem jest miejsce na ich omówienie. Traktowane są one przedewszystkiem pozytywnie, co jest właściwe ze stanowiska psychologicznego i wychowawczego. Ze szczególną dokładnością opracowana jest nauka o N. Sakramencie i o Pokucie. Ost. Namaszczenie nawiązuje autor do działalności Chrystusa, opierając się na nie wykorzystywanym przez innych autorów poglądowym tekście Marka VI, 13.

Mocno i dosadnie, choć może za trudno, opracowany jest rozdział o Kościele, dobrze o Świętych Obcowaniu, podniośle o Żywocie wiecznym.

Powtórzenie całości katechizmu na końcu czyni zadość potrzebie systematycznego ujęcia prawd katolickiego katechizmu, który zresztą w całej książce nie ginie, lecz wyraźnie występuje. Byłoby jednak dobrze dodać rzeczowy spis treści, dla szybszej i łatwiejszej orjentacji. Prawdy katechizmowe są gdzieniegdzie zbyt lapidarnie wypowiedziane, w sposób może za trudny, na pierwszy rzut oka, lecz przy pomocy katechety dadzą się one rozwinąć i uprzystępnić.

Niejaką przeszkodą w rozpowszechnieniu książki jest jej cena 3·80 zł., a książka ta powinna się znaleźć w każdym katolickim, polskim domu. Druk jednak w dzisiejszych czasach jest drogi, a niema jeszcze u nas żadnych ułatwień, umożliwiających dziatwie nabywanie podręczników.

Podręcznik ks. Budzika może istotnie oddać rzetelne usługi dzieciom i wychowawcom. Książka ta spełnia również te warunki, jakie powinien spełniać podręcznik, na podstawie którego możnaby posunąć naprzód sprawę ujednostajnienia nauki religji w szkołach powszechnych.

Brzesko *Ks. Dr. Jan Czuj.*

Św. Wincenty à Paulo. Napisała Eleonora **Reicher.** Przedmową opatrzył ks. profesor Wilhelm Michalski. Warszawa 1927 r. Skład główny: Księgarnia Zakł. Nar. im. Ossolińskich.

Jest to pierwsze wydawnictwo z pośród innych zapowiedzianych przez Koło studjów katolickich. Niewielka rozmiarami praca posiada jednak te zalety, iż dobrze i trafnie uwydatnia wielkiego ducha tego gorliwego Apostoła Misjonarza, którego imię, szeroko rozpowszechnione w świecie, znane jest przedewszystkiem biednej, cierpiącej ludzkości. Słusznie mówi w swej pięknej przedmowie ks. prof. Michalski, że „przykład i porywający wzór św. Wincentego wskaże nie jednej z dusz szlachetnych, tak licznych między nami, drogę, na której czerpie się siły i pokój do pracy prawdziwej".

Strona zewnętrzna wydawnictwa przedstawia się bez zarzutu, wykwintnie i estetycznie. Byłoby, sądzę, wskazanem, aby z tem

dziełkiem poznała się nasza młodzież i żeby księża prefekci polecili tę miłą książkę zarządom i kierownikom szkolnym w celu sprowadzenia jej do bibljotek. Dodam, że obecnie znajduje się w druku nakładem Koła Studjów, zbiorowe wydawnictwo p. t.: „Studja katolickie“, gdzie spotykamy szereg nazwisk wybitnych pisarzy i publicystów, jak ks. Prof. Michalski, O. Prof. de Munnynck, Prof. Halecki oraz wielu innych znanych ze swych prac i działalności na gruncie katolickim. Chwała Bogu, że zaczynamy się nareszcie ruszać i pracować!

Warszawa *Ks. Stanisław Wesołowski.*

Polski przewodnik katolicki. Rocznik pierwszy. Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej“. Warszawa 1927 r.

Społeczeństwo nasze, nie wiele zazwyczaj orjentujące się w sprawach rozwoju myśli katolickiej w Polsce i żyjące tylko jej okruchami, znajdzie w tym „przewodniku“ bardzo dużo informacji i wiadomości naukowych, dających pojęcie o postępach akcji katolickiej na ziemiach Rzeczypospolitej. Z obfitego i umiejętnie zebranego w „przewodniku“ materjału, podzielonego na różne działy, wynika, że powstałe przed dwoma laty w Warszawie „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“, zdając sobie dobrze sprawę z potrzeby organizowania społeczeństwa polskiego do wspólnej pracy na gruncie katolickim, pragnie je przez swoje wydawnictwa oświecić, pouczyć i do współdziałania pobudzić. Słusznie bowiem opiewa „komunikat“ Towarzystwa, że tylko silna wiara może uratować nas i stworzyć wielką armję przeciwdziałającą sprawnie na wszystkich polach życia duchowi anarchji i rozkładu“.

Z pomiędzy artykułów, zamieszczonych w „przewodniku“ wysuwa się na pierwsze miejscc artykuł pióra p. Dra Tadeusza Mendrysa, wizytatora szkół i posła na Sejm. Autor, kreśląc swoje cenne uwagi o „Stanie i potrzebach szkolnictwa i wychowania w Polsce“, w konkluzji przychodzi do wniosku, że „katolickie społeczeństwo polskie musi rozumieć, że fundowanie wychowania i nauczania w szkole na zasadach katolickich jest głównym warunkiem istnienia naszej Ojczyzny“. Stojąc przeto wyraźnie na stanowisku katolickiem, które domaga się szkoły o charakterze wyznaniowym, żąda p. Mendrys, aby polityka prowadzona przez nauczycielstwo, była nie partyjna, ale państwowa, narodowa i chrześcijańska“. Z całego artykułu widać, że Szanowny Autor ujął sprawę wychowania młodzieży polskiej bardzo głęboko, rozumnie i zasadniczo, a przytem myśll swoje przepoił duchem obywatelskim i miłością Ojczyzny. Na wyróżnienie zasługują również bardzo trafne i aktualne uwagi, wypowiedziane przez znanego publicystę, ks. Prof. Jana Szmigielskiego, o „prasie i wydawnictwach“. Przyznajemy słuszność ks. Sz., że „prasa katolicka bez moralnego i materjalnego poparcia ani się ostoi u nas, ani rozwinie w przyszłości“.

Na ogół tedy „przewodnik", jako całość, przedstawia się dodatnio i estetycznie. Sądzę jednak, że t. z. „reklamy" należałoby na przyszłość umieszczać nie pomiędzy artykułami, lecz na końcu książki. Ponieważ „Katol. Towarz. Wydawn." zapowiedziało, że po wydaniu „Polskiego Rocznika katolickiego" na rok 1927, zamierza przystąpić do całego szeregu wydawnictw w dziedzinach: religijnej, naukowej i etyczno-społecznej, przeto życzymy mu powodzenia w chlubnie rozpoczętej działalności i z niecierpliwością oczekiwać będziemy realizacji jego zamierzeń.

Warszawa *Ks. Stanisław Wesołowski.*

Ks. Władysław **Budzik. „Nauka religji katolickiej"** dla III i IV klasy szkół powszechnych. Lwów, Książnica-Atlas 1927.

W ostatnich czasach pojawiło się kilka podręczników tak dla szkół średnich jak i powszechnych, których autorowie starają się złączyć organicznie naukę Biblji z nauką katechizmu i po tej linji idzie też podręcznik ks. Budzika.

Celem tej syntezy Biblji i katechizmu w jednym podręczniku ma być wprowadzenie w nauczanie katechizmu życiowego tentna, którego brak podobno systematycznie ułożonym katechizmom.

W wykonaniu wygląda to tak, że w miejsce dotychczasowych zastosowań praktycznych, które się czyniło przy nauczaniu Biblji, a czyniło w ścisłym związku z opowiadaniem biblijnem, niezależnie od systematycznego wykładu katechizmu, łączy się wykład partji katechizmowych mniej lub więcej trafnie i szczęśliwie z rozdziałami opowiadania biblijnego, byle tylko jedno i drugie sprowadzić pod jeden dach t. j. zmieścić w tym samym podręczniku.

Że ta procedura nosi na sobie niejednokrotnie cechę słuszności jest jasne.

Co innego jest bowiem praktyczne zastosowanie, płynące że tak powiem ex visceribus danego ustępu biblijnego, a co innego chęć związania z nim jakiejś nauki, która bezpośredniego związku nie ma.

I tak np. zauważyłem w jednym z tych podręczników naukę o odpustach związaną z opowiadaniem o uzdrowieniu chorego przy Owczej Sadzawce, w podręczniku zaś ks. Budzika widzimy to przy nauce o Ostatniem Namaszczeniu (str. 117) i o Bierzmowaniu (str. 122).

Zanim przejdę do uwag szczegółowych muszę zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, która wydaje mi się ciekawą. Podręczniki syntetyczne zaopatrzone są zwyczajnie przy końcu (u ks. Budzika i tam i w toku opowiadania) w tzw. skróty katechizmowe imponującej nieraz objętości, a ułożone w formie bądź pytań i odpowiedzi, bądź samych pytań. Jaki to ma cel? Zdaje mi się, że chodzi tu o zaprowadzenie jakiegoś ładu i składu w poznanych okolicznościowo prawdach katechizmowych.

Co więcej pisze się nawet równolegle do podręcznika syntetycznego katechizm systematyczny, którego potrzebę mimo wszystko widocznie się uznaje.

Odnośnie do szczegółów nasunęły mi się przy czytaniu podręcznika ks. Budzika następujące uwagi:

Podręcznik zawiera na wstępie modlitwy i pieśni pobożne. Uderza tutaj, że Autor nie uwzględnia tekstu modlitw urzędowego, ustalonego w r. 1922 przez osobną Komisję w Warszawie, a intymowanego nam via „Miesięcznik", ale podaje np. niektóre Boskie i piąte kościelne przykazanie jak również sześć prawd wiary w brzmieniu odmiennem. Również cztery cnoty główne nazywają się u Autora „węgłowemi" który to termin po raz pierwszy spotykam (str. 7). Na str. 21 czyni Autor ze słuchania słowa Bożego w niedziele i święta obowiązek, gdy przykazanie odnośne tylko o obowiązku uczestnictwa w Mszy św. wspomina. Trzeba być ostrożnym w używaniu terminu „przykazuje"!

A wierszyki, nie wiem czyjego pióra, przynajmniej niektóre, pojawiające się w podręczniku tu i ówdzie należałoby pod względem rytmu i myśli tam zawartej poddać bacznej obserwacji. Lepiej zaś byłoby daną myśl prozą wyrazić niż uciekać się do tak prymitywnych rymów:

„Aby Pana Boga chwalić
i dostać się do nieba,
Wszystkie przykazania święte
Zachowywać trzeba" (str. 22).

Mniej szczęśliwy jest jeszcze ten drugi wierszyk na str. 52.

„Trzech ma człek nieprzyjaciół
Czarta, świat i siebie,
Najgorzej mu z ostatnim
Zanim go pogrzebie".

Na tem miejscu zbiorę też uwagi odnośnie do potrzeby lub stylizacji rozsianych po katechizmie pytań.

Pytam, czy jest bardzo celowem stawianie tak dziwnie w dodatku brzmiącego pytania: „Przez co plastr miodu Samsona przypomina nam Najśw. Pannę Marję?" (Str. 53). Albo to dla małych dzieci tak ciężkie pytanie: „Czem Pan Jezus udowodnił, że jest Bogiem"? (str. 198) nie mogłoby być bardziej przystępnie sformułowane?

Podobnie stylistycznie chropowate pytanie: „Pan Jezus udowodnił Swojemi cudami, że Kim jest?" (str. 132).

Czy nie zbyteczna ze względu na błahość sprawy i na powagę podręcznika jest perora o choinkach i szopkach na str. 80. Myśli tu zawarte można dzieciom podać w rozmowie prywatnej np. podczas przerwy między godzinami nauki, a nie obciążać tem podręcznika.

Wykład o Chrzcie św., całym jego ceremoniale i łącznie z tem o darach Ducha Św. (str. 87—91) uważam za zbyt szczegółowy, dla dzieci tak małych zbyt ciężki do opanowania, a stąd w znacznej części w podręczniku dla klasy III i IV za niepotrzebny.

Pouczenie o zgubnych skutkach małżeństw mięszanych (str. 92) jak również o obowiązku głosowania w przyszłości na uczciwych posłów (str. 101) brzmi dziwnie w podręczniku dla malców z III i IV klasy.

Nie jest mi jasnem, dlaczego Autor podał w związku z kazaniem na górze dość obszerny wykład systematyczny wszystkich Boskich i kościelnych przykazań oraz naukę o cnocie i grzechu (str. 97—111)? Z kazaniem na górze wiele z tych rzeczy organicznie się nie łączy przynajmniej bezpośrednio, a taki znów wykład systematyczny chociażby się pośrodku Biblji znajdował, jest przecież zdaniem Autora gdzieindziej wyrażonem, pozbawiony życiowego tentna!

W związku z Ostatnią Wieczerzą jest w podręczniku cały traktat o Najświętszym Sakramencie w ogólności, o Mszy św. i Komunji św. (str. 141—155). Jest tu także ministrantura, są modlitwy po Mszy św. cichej i rozmaite modlitwy w czasie Mszy św. Nie będę się spierał o celowość umieszczania tego krótkiego modlitewnika w podręczniku, dziwi mnie tylko, że Autor chce aby dzieci tak małe uczyły się na pamięć modlitw dość długich zresztą i częściowo skomplikowanych. Wskazuje na to pytanie czy raczej wezwanie na str. 145. „Powiedz modlitwy do odmawiania podczas tych pięciu części (scl. Mszy św.)“.

Czy jest celowem podawanie formuły rozgrzeszenia kapłańskiego w nieścisłym w dodatku przekładzie? (str. 189).

Na str. 190 używa Autor wyrażenia spowiedź „poprawcza“. Jest to termin niewłaściwy. T. zw. „poprawka“ jest nową spowiedzią, gdy poprzednia była świętokradzka, a nie jakiemś wygładzeniem nierówności tylko.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Nauka o kapłaństwie tak jest w podręczniku zespolona z nauką o kościele, że pojęcie kapłaństwa jako Sakramentu jasno nie występuje w tem miejscu. Wolałbym jednak tu je raczej umieścić, aniżeli łączyć je z nauką Biblji Starego Zakonu (str. 50).

Jeżeli chodzi o formę zewnętrzną podręcznik przedstawia się na ogół dodatnio. Należało tylko liczbę rycin znacznie powiększyć (jest ich około 20) i bardziej celowo je podobierać.

Uderza brak illustracji kilku najważniejszych momentów biblijnych, gdy zdarzenia mniejszej wagi są zobrazowane.

Ogólne — natomiast wrażenie jakie podręcznik wywołuje, nie jest mojem zdaniem dodatnie.

Dla dzieci bądź co bądź bardzo jeszcze nieletnich jest ten podręcznik (objętości 222 stron druku) stanowczo za obszerny, przeładowany w wielu miejscach (niektóre wskazałem) materjałem,

którego one ani pamięciowo ani rozumowo objąć nie zdołają, lub który jest im chwilowo zgoła niepotrzebny. Wiele tematów już tutaj poruszonych jest czas omówić później, wszak bowiem dziatwa na IV kl. edukacji swej naogół nie kończy.

Mam tu na myśli, prócz innych rzeczy, także materjał z zakresu liturgiki, którego nagromadzono zbyt wiele.

Nie myślę wydawać sądu czy ten podręcznik mimo wszystko nadaje się lub nie nadaje do użytku szkolnego i jakie owoce przynieść może nauczanie na jego podstawie. Sąd ten pozostawiam tym, którzy korzystając z niego nabędą doświadczenia.

Wyrażam tylko obawę, że posługiwanie się zbyt ściśle tą książką będzie dla uczącego i uczniów z niemałym trudem połączone, który to wysiłek dojść może do granic bezradności.

Lwów *Ks. Adam Hausner.*

Sprawozdanie z działalności Koła diecezjalnego poznańskiego XX. Prefektów za rok 1926.

Rok ten zaznaczył się dość intensywną i ożywioną pracą organizacyjną. Zebrania plenarne odbyły się dwa razy i to 26 maja oraz 22 grudnia. Na pierwszem zebraniu wygłosił referat p. prof. dr. Krotoski na temat „Nowe poglądy na niektóre wypadki w dziejach Kościoła w Polsce oraz uwagi metodyczne o nauczaniu historji". Na drugiem zebraniu X. prof. Powel na temat „Kwestja seksualna, a wychowanie młodzieży". Pozatem odbyło się kilka zebrań Zarządu, z których najważniejsze w dniu 19 września oraz 7 listopada r. b.

W dniu 22 lutego wysłano do Naczelnego Wizytatora nauki religji ks. Prałata Cieplińskiego memorjał, aby pracę duszpasterską XX. Prefektów wliczono do wymiaru godzin, potrzebnych do pełnego etatu, z szczegółowem uzasadnieniem. Na to nadeszła odpowiedź, że ta sprawa należy do kompetencji sejmu.

Na początku marca zwołano konferencję XX. Prefektów oraz przełożonych i dyrektorów szkół średnich w sprawie tańców, a wynik obrad podano Najprzew. ks. Biskupowi Łukomskiemu. Równocześnie podano zapatrywanie nasze na wspólne kąpiele natryskowe w szkole.

10 maja wysłano do władzy duchownej memorjał w sprawie stosunków materjalnych XX. Prefektów. Ks. Biskup Łukomski zajął stanowisko życzliwe, lecz wobec wyjazku do Ameryki, a następnie przeniesienia się do Łomży, sprawa ta nie została załatwiona.

Na zebraniu Zarządu w dniu 19 września uchwalono wręczyć Najprz. Ks. Biskupowi Łukomskiemu na pożegnanie dyplom, jako dowód wdzięczności za troskliwą opiekę nad XX. Prefektami. Dyplom ten wręczył Zarząd Koła.

Następnie polecono Zarządowi złożyć homagium nowemu Arcypasterzowi, co też wykonano.

Ks. Dr. Baranowski podejmuje się opracować projekt organizacji nauki religji, oraz ordynacji diecezjalnej dla XX. Prefektów.

Projekt ten przedłożył referent na zebraniu Zarządu w dniu 7 listopada. Po odpowiednich poprawkach wysłano go do Kół lokalnych celem omówienia go i podania ewtl. uwag. W nowej, ostatecznej redakcji przedłożono go Władzy Duchownej 19 listopada 1926 r.

Wreszcie wręczono X. posłowi Kubikowi dezyderaty nasze przy omawianiu w Sejmie „Ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli" z dnia 1 listopada 1926 z zaznaczeniem, że XX. Prefektom, mającym egzamin przepisany przysługuje na równi z nauczycielami świeckimi tytuł profesora.

(—) Ks. Dr. J. Kozłowski, prezes
(—) Ks. Leon Skórnicki, sekr. Koła diecezj.

Sprawozdanie z działalności Koła poznańskiego XX. Prefektów za rok 1926.

Koło poznańskie XX. Prefektów liczy członków 16. Zebrania swe odbywa regularnie co miesiąc, w każdy pierwszy piątek. W razie potrzeby zwoływano wyjątkowo zebranie nadzwyczajne, Przedmiotem obrad były sprawy takie, jak: spowiedzi kwartalne uczniów, organizacja międzyszkolna „Sowa", wspólne kąpiele natryskowe uczniów, zabawy taneczne młodzieży, uroczystości 200-ej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki, rekolekcje, wspólne zwiedzanie kościołów celem zyskania odpustu jubil., przygotowanie uczniów do spowiedzi św., sprawa pielgrzymki do Rzymu i t. p.

Na niektóre zebrania zapraszano prelegentów z osobnymi wykładami. I tak w kwietniu wygłosił ks. dyr. Piotrowski referat na temat: „Zależność biskupstwa poznańskiego od metropolji magdeburskiej w świetle najnowszych badań histor."; w czerwcu p. Zofja Rzepecka n. t.: „O kulturę serca wśród młodzieży"; w listopadzie ks. Nik. Cieszyński n. t.: „Wrażenia z podróży do Jugosławji".

Z początkiem nowego roku szkolnego, t. j. we wrześniu, dokonano wyboru nowego zarządu w składzie dotychczasowym, a więc prezesem został nadal ks. Ignacy Posacky, skarbnikiem ks. Dr. Antoni Prumbs, sekretarzem podpisany,

Poznań, d. 28. III. 1927 *Ks. Dr. Jan Kiciński,*
sekretarz.

Sprawozdanie z działalności Krotoszyńskiego Koła księży Prefektów za rok 1925/26.

Liczba członków: ks. Ciszak (Krotoszyn) prezes, ks. Michałkiewicz (Krotoszyn) sekretarz, ks. Ziemski (Ostrów), ks. Rejewski (Ostrów), ks. Handke (Jarocin), ks. Nowakowski (Koźmin).

Zebrań odbyło się 5, przeważnie w Ostrowie.

Wygłaszano referaty z przebiegu zebrań plenarnych i walnych w Poznaniu:

„Krytyczna ocena podręczników historji kościelnej“,

„Znaczenie sodalicji marjańskiej“,

„Jak nauczać historji kościelnej?“

„Podręczniki do nauczania etyki“.

Oprócz tego omawiano sprawy, tyczące stosunku prefekta do władz szkolnych, sprawę książek nieodpowiednich w bibljotekach uczniowskich, sprawę wysłania delegatów - uczniów do Rzymu z okazji uroczystości pamiątkowej kanonizacji św. Stanisława, przedyskutować memorjał księży prefektów w sprawie organizacji nauki religji.

Trudności: Wobec braku księży parafjalnych zmusza nas „caritas fraterna“ do udzielania im pomocy w sprawach parafjalnych i kościelno-społecznych, tak że mało zostaje czasu do pracy w własnej organizacji.

W Krotoszynie, 8 marca 1927. *(—) Ks. Michałkiewicz,*
sekretarz.

Sprawozdanie z działalności Koła XX. Prefektów na Bydgoszcz i okolicę za rok 1926.

Działalność Koła w roku 1926 nie była nadzwyczajną; na ujemne jej strony składały się różne czynniki, których jednak na tym miejscu się nie wymienia. Nie mało też wpłynęła słaba łączność z Kołem diecezjalnem, a to ze względu na trudności materjalne, i dość dalekiej odległości tutejszej miejscowości od Poznania. Nie mniej i doświadczenie, że miarodajne czynniki w sprawach XX. Prefektów nic albo nie wiele czyniły. Jednakże jest nadzieja, że w przyszłości będzie lepiej.

Plenarne zebrania odbyły się 2, w marcu i październiku, lokalnych (tylko z Bydgoszczy) również 2.

Na zebraniach lokalnych omawiano sprawy czysto lokalne, jak słuchanie spowiedzi, odprawianie jubileuszu i t. d.

Sprawozdania z pierwszego zebrania plenarnego nie można na razie uczynić, gdyż piszącemu brak protokołu. Z powodu obłożnej choroby przewodniczył w zastępstwie Kolega X. Zieliński, który obecnie bawi na kuracji w Poznaniu. Przy okazji podamy treść obrad tego zebrania.

Drugie plenarne zebranie Koła odbyło się w Inowrocławiu ze względu na tamtejszych kolegów, i to na dniu 26 października.

Referaty były dwa:

1. Humanizm a wychowanie,
2. Nowa pragmatyka szkolna a stanowisko X. prefekta.

W związku z referatami wyłoniły się uchwały, które Szanownemu Zarządowi diecezjalnemu do łaskawego wykonania przesyłamy:

1 uchwała: Należy zwrócić władzy duchownej uwagę na kierownictwo ochronek, w których, aczkolwiek one stoją pod nadzorem inspektorów szkolnych, dość często zbytnio obciążają dzieci przedszkolne nauką pamięciową. Nauczyciele żalą się, że zrobili doświadczenie przykre, że dzieci z ochronek przychodzące do szkoły, wykazują zanik pamięci. Wskazują oni na zbytnie przeciążenie pamięci w wieku przedszkolnym.

2 uchwała: Należałoby się zastanowić, czy dążenia humanistyczne nie zaznaczają się także w dzisiejszej szkole, mianowicie w szkole średniej. czy lektura klasyków jest zawsze doborowa, czy nie wywiera ujemnego wpływu na ideologję chrześcijańską uczniów.

Uprasza się zarząd diecezjalny, aby w tej sprawie zebrał materjał i spowodował, aby zarząd główny wspólnie z profesorami filologami zastanowił się nad tem, jakich klasyków łacińskich i greckich w pierwszym rzędzie należałoby czytać w gimnazjach, aby tem samem przygotować lekturę dla przyszłych gimnazjów wyznaniowych, które prędzej czy później (w myśl Stol. Apost.) powstać powinny.

3 uchwała: W sprawie podręczników uprasza się zarząd diecezjalny, aby poczynił kroki w Kurji episkopatu celem przeprowadzenia z jej strony lustracji i cenzury podręczników, w szczególności podręczników historji powszechnej, gdyż mogą one paraliżować wpływ X. prefekta, tem więcej, gdy historji uczą nauczyciele niechętni Kościołowi, albo choć obojętni dla spraw Kościoła i religji.

Nawiasem poruszono sprawę klas wstępnych czyli przygotowawczych przy gimnazjach, których to klas zakładanie lub istnienie nie odpowiada duchowi demokraktycznemu, gdyż wyrabia się kastowość między uczniami.

Z drugiego referatu „o pragmatyce nauczycielskiej“ wynika niedołężność pragmatyki, niejasność i nieścisłość. Jeżeli chodzi o stanowisko służbowe X. prefekta, pomija je ona zupełnie. Zatem i w tej sprawie przesyła się uchwałę:

Uprasza się zarząd diecezjalny, aby spowodował zarząd główny do opracowania dodatkowej pragmatyki, uwzględniającej stosunki służbowe XX. prefektów i przypilnował jej zatwierdzenie przez Ministerstwo. Opracowanie winno nastąpić w porozumieniu z Kurją biskupią. Pragmatyka taka winna wyjaśnić wszystkie kwestje sporne, jak: stosunek X. prefekta do jego władzy duchownej i władzy świeckiej, tytuł, stabilizację, wizytację i t. d.

Komisji opracowującej mogłaby się wielce przysłużyć pragmatyka niemiecka, która dość szeroko uwzględniła wyjątkowe stanowisko X. prefekta.

NB. W kwestjach powyżej wymienionych, dotyczących pragmatyki, mógłby X. Wróblewski z Inowrocławia bliższe szczegóły podać, tu przytacza się tylko niektóre punkty:

Tytuł „profesora" należy się również X. prefektowi, choćby już ze względu na jego stanowisko, aby uczeń nie miał wrażenia, że X. prefekt jest tylko siłą podrzędną.

Do art. 14. W sprawie przysięgi służbowej nasuwa się trudność dla prefekta jako kapłana, gdyby musiał przysięgę składać na ręce dyrektora nie katolika lub człowieka wątpliwego charakteru i t. d.

Do art. 15. Czy działalność duszpasterską jako pracę zawodową przed objęciem posady prefekta zalicza się do lat służby, należałoby wyjaśnić.

Do art. 20. Kto wizytuje X. prefekta i kto ocenia jego pracę?

Do art. 36. Czy profesorowie są zobowiązani do inwigilacji niedzielnej w kościele?

Uprasza się zarząd diecezjalny o opracowanie wykazu książek treści religijnej, nadających się do bibljotek nauczycielskich i uczniowskich. Książki takie możnaby podawać w miesięczniku kościelnym.

Na ostatku zapytujemy się zarząd diecezjalny, jakie kroki poczynił, wzgl. jaki odniósł skutek w sprawie polepszenia bytu materjalnego w myśl przyrzeczenia X. Bisk. Łukomskiego.

Uwaga. XX. prefekci w Inowrocławiu należący do Koła północnego archid. gniezn.-pozn. z siedzibą w Bydgoszczy zachowują łączność z Kołem w ten sposób, że dwa razy w roku urządza się wspólne zebrania: raz w Bydgoszczy, drugi raz w Inowrocławiu. Pozatem, jak zainicjowano w roku 1925, tak i nadal schodzili się XX. prefekci inowrocławscy na pogadanki lokalne. Takich zebrań miejscowych było 3, na których członkowie po koleji miewali wykłady, a oprócz tego omawiano bieżące sprawy dotyczące pedagogiki i wychowania, oraz artykuły czasopism pedag. i religjnych.

Gwiazda nadziei ruchu abstynenckiego unosi się nad szkołą.

Mary N. Dunt (Boston).

Szczęśliwe są dzieci, które mają ojca trzeźwego.

O czem człowiek po trzeźwemu nie pomyśli, to wszystko upiwszy się popełni. *Jan Kochanowski.*

Korespondencja Moderatorów.

Moderator archidiecezji lwowskiej 1) prosi ks. Moderatorów sodalicyj szkół średnich poza miastem Lwowem o podanie krótkiego sprawozdania, potrzebnego do ogólnego sprawozdania dla Kurji. Termin do 10 grudnia b. r.

2) Zawiadamia o utworzeniu Towarzystwa Przyjaciół Sodalicji, na którego czele stanęła p. Wiktorja Gaudiowa, prezydentka sodal. lw. — O ile ks. Moderator zamierza utworzyć poza Lwowem koło miejscowe towarzystwa, niechaj się zwróci do Moderatora diec.: Lwów, ul. Dąbrowskiego 11.

STATUT

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SODALICYJ SZKÓŁ ŚREDNICH ARCHID. LWOWSKIEJ.

§ 1. Nazwa i siedziba.

Towarzystwo Przyjaciół Sodalicyj Szkół Średnich Archidiecezji Lwowskiej ma siedzibę we Lwowie.

§ 2. Cel Towarzystwa.

Celem Towarzystwa jest moralna i materjalna opieka nad Sodalicjami Szkół Średnich Archidiecezji Lwowskiej.

§ 3. Środki.

Cel swój stara się Towarzystwo osiągnąć przez:

a) budowę domów sodalicyjnych;

b) budowę i utrzymanie sodalicyjnych kolonij wakacyjnych, leczniczych i wypoczynkowych;

c) pomoc w pracy ks. Moderatorom nad Sodalicjami;

d) a w szczególności w urządzaniu nabożeństw, uroczystości i zjazdów sodalicyjnych.

§ 4. Teren działalności.

Terenem działalności Towarzystwa jest teren Archidiecezji Lwowskiej rzym.-kat. ob. łać.

§ 5. Zarząd Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa składa się: z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, 5 członków Wydziału, oraz z prezesów poszczególnych sekcyj. Wiceprezesem jest zawsze mianowany przez Władzę Duchowną Moderator archidiecezjalny Sodalicyj Szkół Średnich Archidiecezji Lwowskiej rzym.-kat. ob. łać., lub jego zastępca. Co rok trzech członków Zarządu Towarzystwa ustępuje przez losowanie; wylosowani mogą być powtórnie wybrani.

Zarząd Towarzystwa:

a) wykonuje czynności zlecone mu przez Walne Zebranie;
b) zwołuje Walne Zebranie, zawiadamiając członków przynajmniej na 2 dni przed jego terminem;
c) oznacza porządek dzienny Walnego Zebrania;
d) składa co rok przed Walnem Zebraniem sprawozdanie ze swej czynności i stanu funduszów;
e) proponuje Walnemu Zebraniu wysokość rocznej opłaty;
f) rozstrzyga o przyjęciu i wykluczeniu członków;
g) zawiera umowy prawne i zarządza majątkiem Towarzystwa;
h) zwołuje zebrania i kieruje niemi.

Do prawomocności uchwał potrzebna jest obecność najmniej połowy członków. Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga prezes. Prezes i sekretarz (ewentualnie ich zastępcy) reprezentują Towarzystwo na zewnątrz; ich podpisy są potrzebne do ważności pism wychodzących od Towarzystwa.

§ 6. Członkowie.

Członkiem może być każdy chrześcijanin-katolik, przyjęty jednogłośnie przez Zarząd.

§ 7. Prawa członków.

Każdy członek ma prawo:

a) wybierania i wybieralności;
b) zabierania głosu i głosowania na posiedzeniach na Zebraniu Walnem.

§ 8. Obowiązki członków.

Obowiązkiem członka jest:

a) współdziałanie z pracami Zarządu;
b) wpłacanie uchwalonej przez Walne Zebranie opłaty.

§ 9. Sekcje.

„Komitet kolonji leczniczej w Niemirowie“, istniejący jako sekcja Towarzystwa, a także inne sekcje, rządzą się regulaminem, uchwalonym przez Zarząd Towarzystwa.

§ 10. Majątek.

Majątek Towarzystwa stanowią:

a) roczne opłaty członków;
b) dochody z odczytów, wydawnictw, przedsiębiorstw i zabaw;
c) dochody nadzwyczajne jak: subwencje, zapisy, spadki i dary.

§ 11. Walne Zebranie.

Najwyższą władzą Towarzystwa jest Walne Zebranie odbywające się przynajmniej raz w roku w czasie Wielkiego Postu.

Walne Zebranie:

a) wybiera prezesa, sekretarza, skarbnika, 5 członków Wydziału, oraz 3 członków Komisji Rewizyjnej, wszystkich na 3 lata;

b) sprawdza roczne sprawozdanie Zarządu i stanu funduszów Towarzystwa;
c) orzeka o wysokości rocznej opłaty członków;
d) uchwala instrukcje dla Zarządu;
e) mianuje członków honorowych.

Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej dziesiątej części członków. W razie braku kompletu rozstrzyga następne Zebranie Walne bez względu na ilość członków obecnych, ale z tym samym porządkiem dziennym. Uchwały zapadają większością głosów. Do ważności uchwał, odnoszących się do zmiany statutu lub rozwiązania Towarzystwa, potrzebna jest zgoda Moderatora archidiecezjalnego.

§ 12. Załatwianie sporów.

Wynikające ze stosunków Towarzystwa sprawy między członkami rozstrzyga Zarząd, sprawy zaś między członkami a Towarzystwem, rozstzyga sąd polubowny, składający się z 2 sędziów, mianowanych przez każdą ze stron i ze superarbitra, wybranego przez obu sędziów. W razie braku zgody arbitrów co do osoby superarbitra rozstrzyga los.

§ 13. Rozwiązanie Towarzystwa.

Towarzystwo może się rozwiązać uchwałą Walnego Zebrania, umyślnie w tym celu zwołanego. W razie takiej uchwały Walne Zebranie orzeka, na jaki cel ma być użyty majątek Towarzystwa. O ileby tego nie orzeczono, lub jeśliby Moderator archidiecezjalny sprzeciwił się temu orzeczeniu, wówczas majątek Towarzystwa przechodzi na własność Arcybiskupstwa rzym.-kat. ob. łać. we Lwowie z przeznaczeniem na cele wychowania katolickiego.

Zatwierdzone reskryptem Województwa lw. z dnia 20 paźdź. 1927 l. 11109.

Kto z nas nie spotkał w życiu ludzi bardzo zdolnych, wielkiej wartości moralnej, którzy wprost zmarnowali się przez alkoholizm. *Bolesław Prus.*

Pijak to człowiek, który bezskutecznie próbował być umiarkowanym.

Przed końcem walki nie rzucaj oręża. W walce o przyszłość, wytrwałość zwycięża. *T. Oliżarowski.*

Domy przytułku, domy dla ubogich, szpitale i zakłady dla obłąkanych wypróżniłyby się o jedną trzecią, gdyby brakło potężnego, a zgubnego wpływu wyskoku. *Dr. St. Ponikło.*

Młodzieży! Wszystko zdobędziesz, zbudujesz, udźwigniesz, wykonasz, jeżeli poznasz, czem karność, obowiązek i cnota.

Ks. Biskup Bandurski.

Część urzędowa.

W sprawie uczęszczania młodzieży szkolnej do kinematografów.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dnia 16 kwietnia 1927 r. Nr. O. Prez. 709/27 wydało następujące pismo:

Zdarza się coraz częściej, że młodzież szkolna powyżej lat 17 uczęszcza na przedstawienia kinematograficzne, które nie są dla niej dozwolone. Właściciele kinematografów zasłaniają się w tych wypadkach rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 kwietnia 1923 roku, uzupełniającem rozporządzenie z dnia 12 lutego 1919 roku, w przedmiocie przepisów wykonawczych do dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku o widowiskach (Dz. U. R. P. z dnia 11 maja 1923 r., Nr. 49, poz. 343), a stanowiącem, że „dzieci i młodzież do lat 17 mają wstęp do kinematografów jedynie na wyświetlanie takich obrazów, które zostały wyraźnie zakwalifikowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako dostępne dla młodzieży".

Stwierdzając, że rozporządzenie powyższe nie uprawnia bynajmniej młodzieży szkolnej do wyłamywania się z pod przepisów szkolnych, jakie ją obowiązują, polecam Panom Kuratorom, przypomnieć młodzieży szkolnej, że bez względu na wiek nie wolno jej uczęszczać na przedstawienia kinematograficzne, dla niej niedozwolone.

W tej sprawie zechcą Panowie Kuratorzy porozumieć się z Panami Wojewodami, aby oni ze swej strony zwrócili uwagę właścicielom kinematografów na mą decyzję w tej sprawie i na konieczność jej przestrzegania pod groźbą odebrania koncesji.

Minister W. R. i O. P. *Dr. Dobrucki.*

Regulamin dla diecezjalnych Księży Wizytatorów nauki religji katolickiej w szkołach.

1. W każdej diecezji władza duchowna wyznacza odpowiednią liczbę kapłanów dla wizytowania nauki religji w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich, w szkołach zawodowych i szkołach powszechnych.

2. Nazwiska diecezjalnych wizytatorów religji w szkołach średnich władza duchowna podaje do wiadomości Ministerstwa W. R. i O. P., w szkołach powszechnych do wiadomości Kuratorów okręgów szkolnych.

3. Księża wizytatorzy winni przynajmniej raz w roku zwizytować powierzone sobie szkoły.

4. Wizytacja odbywa się w następujący sposób: ksiądz wizytator po przybyciu do szkoły zwróci się do dyrektora lub kie-

rownika szkoły i — o ile jest wyznania rzymsko-katolickiego — w jego towarzystwie uda się na lekcje religji. W klasie ks. wizytator pozdrowi dziatwę słowem: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ i poprosi prefekta lub nauczyciela religji o normalne prowadzenie lekcji. Przy końcu lekcji ks. wizytator, w razie potrzeby, zada kilka pytań dzieciom (nie czyniąc krytycznych uwag nauczycielowi wobec dzieci), a po skończonej lekcji w krótkich i gorących słowach zwróci się do dziatwy z zachętą do pilnego przykładania się do nauki w ogólności, a w szczególności do nauki religji, pożegna nauczyciela i dzieci i uda się do następnej klasy.

5. Ks. wizytator po skończonej wizytacji danej szkoły winien odbyć konferencję z księdzem prefektem lub nauczycielem religji, udzielić im odpowiednich fachowych uwag i zebrać od nich wiadomości, związane z schematem sprawozdania, które należy napisać w domu i przesłać do Kurji Metropolitarnej. Kopję ks. wizytator zatrzymuje u siebie.

6. Wspólne zebrania diecezjalnych księży wizytatorów, zebrania księży wizytatorów z prefektami danej diecezji, odbywają się według wskazówek i rozporządzeń właściwej władzy duchownej, która oznacza termin konferencyj, okręgi, w których się ks. wizytatorzy zbierać mają, oraz tematy mające być omawiane.

W sprawie bibljoteczek religijnych dla dzieci

(Prośba od Redakcji).

Ponieważ dochodzą do nas żale, że w oficjalnych katalogach książek zalecanych przez Ministerstwo jako lekturę dla młodzieży opuszczono zupełnie dział religijny, a w ogólnej beletrystyce polecono tylko dwie książki treści religijnej (S. Żulińska: Mały Jezus i S. Lagerlöff: Legendy o Chrystusie), przeto zwracamy się do Czcigodnych Księży i wogóle wszystkich czytelników naszego czasopisma z prośbą o przysyłanie spisów książek beletrystycznych zwłaszcza treści religijnej, odpowiadających umysłom dzieci najmłodszych i młodzieży do lat 15.

Zależy nam jednak tylko na tytułach tych książck, które polecający sam przeczytał i za odpowiednie uznał. Prosimy o podawanie zawsze nakładcy, daty i miasta.

Przysłane spisy będą w Miesięczniku wydrukowane, a potem wyjdzie katalog jako całość.

O ile książka jakaś nadaje się wyłącznie dla młodzieży starszej powyżej lat 15, należy to wyraźnie zaznaczyć, — albowiem i dla starszej młodzieży przydałby się katalog książek religijnych, uzupełniający ten spis książek, który jest podany w planach ministerjalnych jako lektura polecona.

Książki nadesłane.

„*Kalendarz Królowej Korony Polskiej*“ na rok Pański 1928. Wydawnictwo Zakładów Wychowawczych Towarzystwa św. Michała Arch. w Miejscu Piastowem.

Mey-Hoch: „*Vollständige Katechesen*“ II. Teil. Freiburg im Breisgan 1927. Verlagsbuchhandlung Herders.

Josephus Fröbes S. J.: „*Psychologia speculativa*“ tomus II. Friburgi Boisgoviae 1927. Herder & Co.

Wojciech Wiącek: „*Sodoma i Gomora*“ czyli dzieje karczmy w jednej wsi. Wyd. III. Bibljoteka Odrodzenia Polski. Tom. I. Warszawa. Wydawnictwo Tow. Trzeźwości. Nr. 1. 1927.

Ks. Jan Piwowarczyk: „*Współczesne kierunki społeczne*“. (Liberalizm ekonomiczny. Socjalizm. Kierunek chrześcijańsko-społeczny). Bibljoteka chrześcijańsko-społeczna. Nr. 13. Kraków. 1927.

Ks. Walenty Gadomski: „*Zarys Historji Kościoła Katolickiego*“. Dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Część druga. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa. 1927.

P. Zarzycki: „*O wychowaniu*“. Wskazówki dla rodziców. Kraków. Księgarnia krakowska. 1927.

„*Księga pamiątkowa Sodalicji Marjańskiej Akademików przy Uniwersytecie Poznańskim*“. 1928. Poznań. Nakładem Sodalicji Marjańskiej Akademików.

„*Zeitschrift für den katholischen Religionsunterricht an höheren Lehranstalten*. Herausgegeben von den Vereinen katholischer Religionslehrer Deutschlands. 4. Jahrg. 1927. Heft 1. Druck und Verlag von L. Schwann, Düsseldorf. Inhalt: Abhandlungen: Das kantisch-idealistische und das christliche Denken. Von Prof. Dr. Joseph Feldmann, Paderborn 1. — Bernard Overberg und wir. Von Studiendirektor Dr. Otto Müller, Büren. 9. — Erziehung zur rechten Auffassung zum Eigentum. Von Studienrat Dr. Rüther, Brilon 10. — Die Krankheit. Eine Katechese von Religionslehrer Dr. Alois Henggeler, Riedenburg. 12. — Religionslehrer und Jugendlektüre. Von Studienrat Kreutzwald, Bonn. 20. — Nachlese zur Romfahrt der bayerischen Studenten im Jubeljahre. 22. — Bericht über die Diözesanversammlung der Religionslehrer der Diözese, Paderborn am 28 Oktober 1926. 24. — Literarisches: Bücherbesprechungen. 30. — Verzeichnis der Werke, die bis zum 1. Dezember 1926 bei der Schriftleitung eingegangen sind. 44.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Z DRUKARNI TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“— LWÓW, ORMIAŃSKA 13